Nr. 356. Kraków, Środa 31 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „*KURJER*“ — *KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## Sztuka polska

wobec konkurencji obcej.

Ponieważ sprawy teatrów lwowskiego i krakowskiego są, że tak powiemy, piekące, budowa zaś teatru krakowskiego już się na wiosnę rozpoczyna, niezbędną jest rzeczą pomówić i o szczegółach również ważnych, jak sama budowa.

Myśl ta nasunęła nam się pod uwagę przed dwoma tygodniami, gdyśmy zwiedzali wystawę sztuki w Sukiennicach. Spotkaliśmy się tam z wystawionemi szkicami dekoracyj teatralnych Kautskiego, który to artysta ma już ustalone imię w tego rodzaju pracach i zalicza się do pierwszych, przynajmniej w Austrji. Szkice zadawalniały prawie każdego z widzów, bo w perspektywie, kolorycie, a nawet pod względem badań monumentalnych starożytnych budowli, znamionują gruntowną wiedzę artysty. Tegoż samego dnia, przy oświetleniu wieczornem artysta nasz p. Benedyktowicz, wobec dosyć licznego grona osób, wystąpił z pogadanką o tych szkicach i ważności tychże dla sprawy budowy nowego teatru, a mianowicie z tego powodu, że widocznem jest, iż nad sprawą wewnętrznej dekoracji sceny za mało się dotąd zastanawiano, lub tylko w szczupłem, prywatnem gronie.

Gdy nas zaś liczne doświadczenia pouczają, że ci, którzy biorą wykonanie takich spraw wyłącznie na swoje barki i własną odpowiedzialność, w działalności tej wchodzą częstokroć na drogi wręcz inne, jakich żąda ogół społeczeństwa, nietrudno więc było nam odgadnąć przewodnią myśl p. Benedyktowicza, jaka go do tej zaimprowizowanej pogadanki publicznej nakłoniła.

Nie możemy pominąć, że wykład ten p. Benedyktowicza odznaczał się gruntowną znajomością dziejów rozwoju sztuki, zasad i warunków, tak nazwanych stylów, a wykład był wogóle wysoce pouczającym i zachęcił nawet profanów do bliższego zaznajomienia się ze sztuką.

P. Benedyktowicz mówiąc o wystawionych szkicach p. Kautskiego wyraził się słusznie, że my Polacy musimy wyrazić wdzięczność naszym pobratymcom Czechom, za danie bodźca w dwóch ważnych sprawach, i tak:

Gdyby nie odwiedziny Czechów przed kilku laty w Krakowie, nietylko Kraków, ale cały kraj nie miałby dotąd „Sokołów“; tak samo też przedstawia się obecnie nadesłanie dekoracyjnych szkiców dla teatru, daje nam bowiem ono wskazówki, co nam czynić wypada i jaką pójść drogą? Za ten krok należy się p. Kautskiemu rzeczywiście wielka wdzięczność. Z uwagą szanownego artysty w tym kierunku godzimy się najzupełniej, jako też z dalszemi jego poglądami i wskazówkami.

Wystawienie szkiców p. Kautskiego i to w chwili, gdy gmach teatralny w Krakowie już zaczynamy budować, przywodzi na myśl, jakto do wszelkich prac poważnych i dzieł, bierzemy się bez stanowczego planu — jakie ztąd muszą niechybnie wypływać następstwa. Jeżeli zaczynamy budować sam gmach, to również ważną sprawą są dekoracje sceniczne, które nie mogą być bynajmniej lekko traktowane i spychane na bok, jako rzecz podrzędna. Jeżeli zaś tego ostatniego zarzutu nie wolno robić tym, od których budowa i urządzenie teatru głównie zależy, to wystawa Kautskiego, która nie mogła nastąpić przecież bez porozumienia się bliższego z tym artystą, ma prawo budzić podejrzenie, czy komitet budowy nie zamierza wypadkiem zamawiać dekoracyj dla sceny krakowskiej u wystawcy?

Jednakowoż, jeżeli poszliśmy za przykładem pobratymców Czechów i stworzyli u siebie legje „Sokołów“, — toć i dalsze ich hasło powinniśmy zrozumieć; brzmi ono: „*Naród sobie!*“

Hasło to obija się u nas często o uszy i cichnie prędko pomimo licznych klęsk i strat, na jakie nas podobne niezrozumienie własnego położenia naraża.

Przedewszystkiem należałoby sobie uprzytomnić, że w Krakowie mamy Szkołę sztuk pięknych, która wykształciła poważny zastęp artystów, dziś tak szeroko znanych w kołach społecznych, jak daleko sięga poczucie i wykształcenie artystyczne; a że ta wielka legja adeptów sztuki nie jest obojętną na to, co się dzieje w kraju, byłoby zbytecznem udowadniać. Serce i poczucie patrjotyczne nie osłania się niczem, kosmopolityczna sztuka, jaką jest malarstwo, nie wynaradawia ich, to też legja ta ma prawo, aby była uważaną za dobrych synów tej ziemi, a nie za jej pasierbów.

Innych wymagań artyści nasi nie mają, a rozgorycza ich i to słusznie, jeżeli są pomijani i nie powoływani do pracy na[illegible] wypadkach, gdzie użycie obcej ręki, obcej głowy, obcej wyobraźni, uważać można nietylko za występek, ale nawet za zbrodnię!

Nie chcąc na tem miejscu obrażać nikogo, pomijamy przykłady, którychbyśmy tu cały szereg mogli przytoczyć. Przykłady to bowiem, których nie można słuchać bez rumieńca wstydu i wielkiego ubolewania, dowodzą, że z jednej strony pozujemy na głośny patrjotyzm a z drugiej jesteśmy niepoprawni w gonieniu za cudzoziemczyzną. Co do nas, przekonani jesteśmy, iż jest to życzeniem całego kraju, aby sceny polskie, narodowe, które staną niebawem w Krakowie i Lwowie, były tak samo wykonane na modłę patrjotyzmu czeskiego, przez własne siły, przez polskie ręce.

Zdanie różnych osobistości, jakoby w legji naszych artystów nie było fachowo uzdolnionych i wykształconych malarzy, jest tak błędne, iż w gronach, obznajmionych z warunkami sztuki, nie wytrzymuje nawet najsłabszej krytyki, gdyż uzdolniony artysta stworzy w pewnym kierunku wszystko, a jeżeli nie odrazu arcydzieło, to niezawodnie rzecz, za którą się rumienić nie potrzebuje, byleśmy od niego nie wymagali utworów wprost przeciwnych jego duchowi i talentowi. Tak samo, jak dzielimy malarstwo na historyczne, rodzajowe, jak podporządkowujemy temuż obrazy przedstawiające architektury i wnętrza gmachów, krajobrazy, widoki morskie itd., tak samo dzielić się powinno i malarstwo dekoracyjne. U nas zaś i to należy mieć na względzie, że jeżeli dekoracja sceniczna ma na celu oddziaływanie na ducha i na serce nasze i stać ma w harmonji z dziełem scenicznem, to nam tego nietylko P. Kautski, ale nawet najpierwszy obcy artysta dekoracyjny dać nie potrafi.

To, co nam w dekoracjach powinno uprzytomniać przeszłość, co nas powinno uczyć kochać takową, pozostanie pod obcym pędzlem zatarte, a przecież taka myśl przewodnia powinna być kardynalną przy ukończeniu teatru w Krakowie i we Lwowie. Zresztą rozważmy i to szczerze, że środki nasze na urządzenie wewnętrzne sceny, jak np. w Krakowie są szczupłe, bo jak słyszymy, na początek nie wynoszą nad 20.000 złr., czyż więc i w tym zakresie artyzm polski jest tak nieudolny i w powijakach jeszcze żyjący, że temu zadaniu nie mógłby odpowiedzieć? Jeżeliby tak było w rzeczywistości, to pocóż nam Szkoła sztuk pięknych; co nas obchodzą nasi artyści, którzy powychodzili ze szkoły „Mistrzów“, kształcili się w Monachium Rzymie, Paryżu? Są to widocznie niedouczki, którzy nawet dekoracji w teatrze krakowskim lub lwowskim nie są w możności namalować. Jeżeliby tak było, to czy nie lepiej zamknąćby było te rzekome instytucje artyzmu i pozamieniać je na więcej realniejsze i praktyczniejsze zakłady.

Jeżeli dziś powierzylibyśmy wykonanie dekoracyj obcym rękom, to kiedyż damy bodźca naszym artystom, aby ci i w tym kierunku zaczęli działać?

Jakiegoż wyobrażenia nabędą wszyscy nasi najserdeczniejsi o tym naszym tak wodnistym patrjotyzmie i o naszej niedojrzałości w działaniu?

*Caveant consules!*

A odzywamy się w ten sposób dlatego, iż wrzekomo dobrze poinformowani twierdzą, że oddanie do wykonania dekoracyj dla teatru lwowskiego w ręce P. Kautskiego czy też inne, zagraniczne, należy uważać jako fakt już prawie dokonany. Że fakt taki byłby niezaprzeczenie nader smutnym, nietylko upokarzającym nasz artyzm zbiorowo, ale postępkiem najniewłaściwszym i nie licującym z dobrym postępem w kraju, nie ulega wątpliwości.

Sprawa ta jest obecnie na porządku dziennym nietylko w szerszych gronach artystów, ale i wykształconych warstw społecznych, które wprost nie chcą wierzyć, aby w Krakowie miało przyjść do czegoś podobnego.

I my nie kładziemy wagi na te pogłoski, a i z tego powodu, że właściwe rozwiązanie tej sprawy nie nastręcza ani obaw, ani trudności. W kołach artystycznych krąży myśl taka, że chcąc, aby dekoracje teatru krakowskiego były wykonane przez malarzy rodaków, nie potrzeba ogłaszać konkursów płatnych, czyli za wynagrodzeniem prac, lecz po prostu wezwać ich, aby w jak najkrótszym czasie projekty swe przedstawili. Możnaby nawet oznaczyć pewien szereg dekoracyj do sztuk swojskich, czy narodowych. Wiadomo, że P. Łuskina przedłożył projekt do głównej zasłony. Czy takowy odpowiada zadaniu lub nie, w to nie wchodzimy, ale jesteśmy przekonani, że i inni artyści przedłożyliby takie projekty, byle tylko byli pewni, iż takie współzawodnictwo oddziaływać będzie na serjo, a nie uprawni nikogo do domysłu, że się zachowało decorum w kierunku patrjotycznym, a w rzeczywistości prace powierzone zostaną obcym artystom, obcym rękom.

Odezwę taką, czyli zaproszenie, należy uskutecznić bez zwłoki. Następnie, gdy który z artystów najlepiej odpowiadać będzie zadaniu, natenczas nienależy skąpić, lecz trzeba dać mu fundusz, aby mógł zwiedzić choć kilka najlepszych scen europejskich i tam się przypatrzeć, jak malarstwo dekoracyjne jest traktowane. Przekład taki zgadza się zupełnie z duchem artystycznym i zupełnie malarzowi wystarczy.

## Z KRAJU

### Spis ludności.

W dniu dzisiejszym odbywa się w całej monarchji austrjackiej, a więc i w kraju naszym — spis ludności.

Akcja to zbyt ważna, abyśmy jej choć kilku słów poświęcić nie mieli. A robimy to tem snadniej, że, jak przypuszczamy, nie wszystkim znaną jest doniosłość postępowania konskrypcyjnego pod względami: narodowym, wyznaniowym i ekonomiczno-społecznym. Zdawać by się mogło, że wystarczy dostarczoną sobie „kartę oznajmienia“ wypełnić bez namysłu, bez względu na dołączoną instrukcję.

Tak jednak nie jest — każdy z nas winien pamiętać o tem, że spis ludności będzie probierzem naszej narodowej siły, że wykaże on jaskrawo stosunek nasz do żywiołów, bądź zupełnie nam obcych, bądź też jeszcze nie zupełnie zasymilowanych z krajem, a więc udowodni na jakiej opieramy się dziś podstawie działania: ekonomicznej i narodowej. Konskrypcja ma szczególne, niezmiernej doniosłości zadanie w Austrji, monarchji składającej się z konglomeratu różno-plemiennych narodowości, reprezentowanych w Radzie państwa.

Ciekawą jest niezmiernie rzeczą, jak wypadnie spis naprzykład w Czechach, jak się nad Wełtawą ustosunkowuje ludność tamtejsza wobec zaostrzonej walki narodowościowej. Będzie to niezawodnie bogaty podkład dla historji ugody czesko-niemieckiej. Z naszej strony zwracamy uwagę na wszystkie poszczególne rubryki kwestjonarjusza, zalecając dokładne ich wypełnienie, a specjalnej uwadze powierzamy rubrykę 11-ą p. t. „Język towarzyski“. Instrukcja powiada, że wypełnić ją winny tylko te osoby, które są przynależne do krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Dla każdej jednostki należy podać jeden język, używany w „towarzystwie“. Przy osobach, które z powodu cielesnej ułomności lub całkowitego braku rozwoju umysłowego nie władają żadnym językiem, wpisać należy język, który ze względu na stosunki osób, wśród których żyją, przyjęty być musi, jako ich język towarzyski.

Otóż, zdaniem naszem, rubryka ta jest najważniejszą, i dlatego nie wątpimy, że wszyscy miłujący kraj obywatele dobrze uświadomią sobie, że znaczyć jej bez namysłu nie należy. Bodajbyśmy się raz dowiedzieli stanowczo, ile mamy wśród siebie żywiołów nieswojskich, które mimo codziennego z nami obcowania, wyłączają się jednak z pod jedności narodowej i przyznają się otwarcie do języka nam obcego.

Niezadługo będziemy w stanie podzielić się z czytelnikami świeżemi rezultatami dzisiejszej akcji statystycznej w całej monarchji, a kraju naszym specjalnie.

Jeszcze na jedno chcemy zwrócić uwagę. W Galicji wschodniej mieszka dziś mnóstwo polskich włościan, którzy z biegiem czasu przyswoili sobie język ruski, atoli są obrządku rzymsko-katolickiego i pacierz mówią po polsku. Rzeczą jest więc wielebnych naszych proboszczów, zwrócić ich uwagę na to, że jako język rodzinny, powinni zapisywać język pacierza, t. j. polski. Sprawa to nader ważna, która ma dla Galicji wschodniej doniosłe znaczenie.

*Złota pod Czchowem, d. 23 grudnia.*

W dzisiejszej mojej korespondencji, poruszam sprawę tak zwanych „doktorów“ wiejskich, znajdujących się w niektórych tylko wsiach naszego kraju. Jednym, takim sławnym „doktorem“ jest chłop, Leśniak z Laskowej, do którego nawet z dalszych stron odbywa lud wiejski pielgrzymki. Przynoszą mu mocz chorego we flaszeczce, z którego poznaje jego chorobę. Po zbadaniu tegoż, udziela rady najczęściej ustnie, rzadko piśmiennie; lekarstw żadnych nie daje. Za udzieloną poradę lekarską, otrzymuje od każdej osoby 20 centów, tytułem wynagrodzenia. I z naszych też stron udają się często po poradę, chociaż dosyć daleko, bo będzie do 5-iu mil. Ani deszcze, ani mrozy — słowem nic ich nie odstrasza od tej podróży do Laskowej (w powiecie limanowskim). Kiedy mówiłem z tymi, którzy tamże w Laskowej u „doktora“ byli, opowiadano mi, że prawie codziennie bywa po kilka osób; — bywają także aż z pod Tatr. Opowiadają o nim, ile on to ludzi wyleczył i na jakie to niebezpieczne choroby! Słowom jego wierzy lud więcej aniżeli słowom prawdziwego lekarza, który tyle lat na to się uczył i praktykował. Nie mam tu na myśli chwalenia „doktora“ w Laskowej, lecz chcę podać do wiadomości czytelników, jakiem to dzisiaj jeszcze otacza lud zaufaniem człowieka, który nie kształcił się na zawodowego doktora. Wzywają wprawdzie lekarzy do nas z Brzeska, lub z Zakliczyna, ale to tylko wtedy, kiedy już — jak to mówią — śmierć jest w nogach, lub na ramieniu.

W Jaworsku, przeszło milę odległem od Złotej, żyje chłop, nazwiskiem Bojdo, słynący za czarownika. Różne też wieści krążą o nim między ludem. Między innemi opowiadają: może tak uczynić człowiekowi, że wychodzić będą z jego ust, nosa i t. d., różne owady, dziewczynie (także babie lub chłopu), która nie chciałaby z nim rozmawiać, lub napić się w karczmie, zrobi, że jej zaraz ręka spuchnie. Tym sposobem zmusza ją, aby przyszła do niego i prosiła go, aby z niej tę puchlinę zdjął i t. p. Zbiera na ten cel rozmaite owady, jaszczurki, węże, które suszy na kamieniu do słońca i kołtuny: wszystko to potem trze na proszek.

Leczy on także rozmaite choroby w ten sposób: Koszulę zdjętą z chorego, kładzie na stole, kropi ją trzykrotnie, a za każdym razem odmawia jakąś niby to modlitwę, potem idzie do kąta, żegna się lewą ręką i odmawia znowu modlitwę. Tak samo robi w drugim i trzecim kącie swojej izby. Tak zamówioną koszulę zwija i oddaje z tem poleceniem, aby ją chory nosił na sobie 9 dni, a potem każe ją spłukać w rzece i nosić dalej. Przyniesiony zaś mocz chorego we flaszeczce, stawia na oknie do słońca, a po niejakim czasie zamąca i zamawia do trzech razy, potem powiada, jaka jest choroba i udziela rady, za którą żąda według swego upodobania do 2 złr.

Kiedy już rozpisałem się — jak to mówią na dobre — o „doktorach“ wiejskich, wspomnę tu jeszcze o trzecim, który tylko leczy suchoty, ale jak się odbywa ta kuracja, opowiem niżej.

Zajmując posadę nauczycielską w Słocinie pod Rzeszowem, często obijały mi się o uszy słowa: „trzeba iść do szwoba, żeby zamówił“. Na moje zapytanie, opowiedziano mi, co mają znaczyć powyższe słowa.

Pod Leżajskiem znajduje się kolonja niemiecka, której osada nazwaną jest Gillershof. Jeden z tychże osadników jest „doktorem“, do którego także mnóstwo ludzi przybywa i to chorzy na suchoty. Rady lekarskiej żadnej na to nie udziela, lecz chorobę zamawia. Słowa zamawiania są dla każdego chorego tajemnicą, bo chociażby je i głośno wymawiał, chory tychże nie zrozumie. Oprócz tego mierzy chorego sznurkiem w czasie zamawiania. Cóż pomogło takie zamówienie? — Nic. Każdy tylko wyśmieje się z tego sposobu leczenia.

Czy ten „doktor“, który wyprzedził dra Kocha, jeszcze żyje, i czy leczy ludzi na suchoty, tego nie wiem.

*M. C.*

### KURJER LWOWSKI.

* Namiestnictwo zezwoliło p. Wincentemu Sowie, aplikantowi magistratu krak. zmienić nazwisko na *Sawiński*.

* P. Antoni Chamiec, zastępca marszałka kraju, powrócił tutaj i objął urzędowanie.

* JE. Namiestnik powrócił do Lwowa.

* Ks. Janowi Stopczyńskiemu zgotowały w sobotę uczennice szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek owację, jako w dzień jego patrona.

* Wybuchła tu nosacizna. Dotąd zabito 6 koni, a 10 przeznaczono do zabicia.

* W *Dzienniku Polskim* czytamy: W niedzielę dnia 4 stycznia przybędzie do Lwowa zasłużony założyciel „Parku krakowskiego“ dla dzieci w Krakowie, prof. dr. Henryk Jordan i wygłosi odczyt: „O zabawach młodzieży“.

* C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły filialnej w Stroniatynie, Apolinarego Dąbrowskiego, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Kleparowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kleparowie.

* Wenta gospodarska urządzona na „Dom pracy“ pod godłem Opatrzności w sali „Sokoła“ przyniosła czystego dochodu: 2247 złr. 75 ct., 2 dukaty i rubla.

* Według budżetu m. Lwowa na r. 1891 preliminowane rozchody zwyczajne wynoszą 1,277.603 złr., przychody zaś 1.193.027 złr. Nadzwyczajne wydatki wynoszą 125.500 złr., dochody zaś 125.500 złr. Nie ma zatem ani zwyżki, ani deficytu.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Izbiska, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

* Zmarły ks. biskup Stupnicki zapisał gotówkę i zbiory numizmatyczne bratanicy swej p. Lityńskiej, małżonce adwokata w Przemyślu.

* W Stanisławowie zgorzała w tych dniach garbarnia na Belwederze. Wobec tego, że nie dało się prawie nic uratować, wątpliwem jest, czy zakład ten będzie nadal funkcjonował.

* Przed trzema tygodniami wydalił się z Halicza, cierpiący na zboczenie umysłowe 52-letni Mojżesz Abrahamowicz, rzekomo do Lwowa, dokąd jednak nie przybył. Zachodzi obawa, czy mu się w drodze jaki wypadek nie wydarzył.

* Pomnik ś. p. Alfreda hr. Potockiego, dłuta warszawskiego rzeźbiarza B. Syrewicza, stanie w Szepetówce, staraniem oficjalistów dóbr zmarłego.

† W Kołomyi zmarł ś. p. Józef Jazłów, geometra cywilny i sądowy w 35-tym roku życia.

### NOMINACJE.

* Pan Minister rolnictwa zamianował ck. rewidenta rachunkowego, Józefa Hirschberga, c. k. radcą rachunkowym, c. k. oficjała kancelaryjnego Michała Pawulskiego, c. k. rewidentem rachunkowym, kalkulanta rachunkowego Kazimierza Czeżowskiego, c. k. asystentem rachunkowym, wreszcie kalkulantów rachunkowych: Henryka Rzeplińskiego i Władysława Lisowskiego, c. k praktykantami rachunkowymi przy c. k Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

## Z Wielkopolski

W dziennikach poznańskich wszczęły się znów wielce gorszące spory. Otóż prywatną drogą odebrały władze duchowne wiadomość, że rząd nic nie ma przeciw urządzeniu w Poznaniu misji ludowej z udziałem OO. Redemptorystów, którym pobyt w Niemczech wzbroniony, byle tylko prasa polska o tej sprawie milczała. Tymczasem *Orędownik*, nie wiadomo z jakich powodów, napisał wyraźnie, że misją kierują OO. Redemptoryści, skutkiem czego policja rozkazała im wyjechać. Część prasy z *Gońcem Wielkopolskim* na czele utrzymuje, że *Orędownik* działał w złej wierze, część sądzi, że stało mu się tylko nieszczęście — lub milczy o całem zajściu. Przykrą sprawą zajęły się także dzienniki niemieckie. *Germania* utrzymuje, że *Orędownik*, jako pismo *ultra antypruskie* (?) i radykalne umyślnie spowodował wydalenie ulubionych przez lud zakonników, aby uzyskać powód do szczuania na rząd. Twierdzenie niemiecko-katolickiego dziennika nie ma sensu, nie trudno odgadnąć temu, kto zna działalność p. dra Szymańskiego z lat ostatnich. Jakkolwiek postępowanie redakcji *Orędownika* nie może budzić zaufania, trudno ją podejrzywać o rozmyślną zdradę. W każdym razie nieostrożność i gadatliwość dziennikarska uczyniła w Poznaniu niemożliwem to, co bez przeszkody działo się oddawna nawet w Berlinie pod okiem rządu. Dziennikarstwo nasze w ogóle amerykanizuje się coraz więcej i często zamiast przysługę wyświadczyć społeczeństwu, naraża je na różne klęski.

Wielce szkodliwą dla naszej narodowości jest w Wielkopolsce, coraz więcej rozpowszechniająca się manja rzucania się w wir spekulacyj giełdowych. Ona pozbawiła przed kilku laty pewnego magnata fortuny ogromnej, bo liczącej przeszło 12.000 mórg wyborowej ziemi a niedawno okryła hańbą powszechnie cenionego obywatela i patrjotę. Powodzenie komisji kolonizacyjnej, liczne subhasty i samobójstwa wskutek ruiny, tłumaczy właśnie nieszczęsna zaraza giełdowa.

Czy wobec tego mogą wywierać należyty wpływ nasze instytucje gospodarcze, jak Tow. rolnicze, sejmiki gospodarcze itp? A przecież instytucyj takich, zorganizowanych bardzo racjonalnie, istnieje pod zaborem pruskim niemało. Zaliczyć do nich należy także sejmiki gospodarskie w Toruniu, na które zbierają się obywatele polscy z całych Prus zachodnich i delegaci z Poznańskiego. Dwudziesty trzeci sejmik taki zapowiedziano właśnie na pierwsze dni m. lutego przyszłego roku.

Inne zebranie odbyło się w Poznaniu dn. 28 b. m. Zwołał je tamtejszy komitet wyborczy głównie celem wysłania do Sejmu petycji o zniesienie szkół symultannych, które chce utrzymać niemiecko-żydowska większość Rady miejskiej, jakkolwiek tylko szkoła wyznaniowa może należycie walczyć z niewiarą i zasadami przewrotu. Do walki tej powołane jest przedewszystkiem duchowieństwo ze swym arcypasterzem na czele. Kto zasiędzie na stolicy św. Wojciecha, trudno odgadnąć. Najprawdopodobniej będzie to ks. dr. Mieszkowski, który według doniesienia *Kölnische Zeitung*, oddał się zupełnie do dyspozycji Ojca świętego. Polacy przyjęli wiadomość o tej kandydaturze z zadowoleniem. W ostatnim dopiero czasie zaczęli się o ks. Mieszkowskim wyrażać z pewnym sceptycyzmem a to z powodu, że podpisał odezwę, zwołującą do Gdańska wiec walny katolików niemieckich, jakkolwiek Rodacy nasi w Prusiech zachodnich, uważają to za najazd na polskie terytorjum.

### KURJER WIELKOPOLSKI.

* Na Górnym Śląsku powstać ma niebawem Towarzystwo naukowej pomocy na wzór poznańskiego i toruńskiego a to dzięki inicjatywie *Gazety Opolskiej*.

* Przerwana przez policję misja OO. Redemptorystów w Poznaniu, nie pozostała bez skutku. Otóż *Goniec Wielkopolski* donosi, że do luterskiego kantoru p. Merka przyszedł jeden z ojców i oddał mu 200 marek, które odebrał od pokutującego grzesznika.

† W Poznaniu zmarła ś. p. Kornelja z Radońskich Szczaniecka.

## Z krainy łez

Według urzędowych sprawozdań, w jednej tylko gubernji podolskiej, w przeciągu 1889 r. było pożarów 484, a liczba ogólna spalonych domów wynosi 529. Straty materjalne obliczyło bióro statystyczne na 615.559 rs., z których tylko mała cząstka pokryta została przez Towarzystwa ubezpieczenia. Tak kolosalny procent pożarów, przypisać należy rządowi rosyjskiemu, który obawiając się „polskiej intrygi“, nie zezwala na tworzenie straży ochotniczych.

Pomimo szumnej zapowiedzi, co do przyspieszenia kwestji serwitutów i czynszowej, sprawy te postępują nadzwyczaj powolnie, gdyż panom komisarzom włościańskim, pobierającym znaczne pensje, wcale nie zależy na szybszem zakończeniu sporów, między dworem i gromadą. Rząd zawsze stoi po stronie chłopa — i obywatel, chociażby nawet Rosjanin, zawsze przegra sprawę, tak w sądzie, jak i u przedstawiciela komisji włościańskiej. Wystarczy parę przykładów. We wsi W. w gubernji wołyńskiej, obywatel prowadził ciągły spór z jednym chłopem bogatym i bardzo wpływowym. Zabierano mu ziemię niszczono słupy graniczne, wzbraniano siania, podpalano go ciągle, wreszcie urządzono mu hecę żydowską, aby go zmusić do wypędzenia starego służącego, będącego żydem, który lat kilkadziesiąt pełnił obowiązki w jego rodzinie. Obywatel używał wszelkich dróg legalnych i prawnych, lecz nie mógł nigdy trafić do właściwego urzędu i wszędzie mu odpowiadano: „eto nie nasze dieło“, (to do nas nie należy). Gdy przyjechał geometra, celem rozgraniczenia własności, chłop zebrał sąsiadów i wypędził z własnego gruntu szlachcica i geometrę. Gdy go zaskarżono do urzędu sędziego pokoju, tenże skazał chłopa... na jeden dzień aresztu. Wobec takiego postępowania, obywatel musiał się wynieść z własnego majątku i za pół ceny puścił go w dzierżawę.

We wsi St. kilkunastu chłopców i dziewcząt, bezkarnie wypasało bydło na gruncie dworskim. Spędzeni przez dzierżawcę, zaczęli się przeprawiać przez rzekę; nieszczęśliwym wypadkiem, czółno się przewróciło i troje utonęło. Rozwścieczona gromada wpadła do dworu, zbiła i związała dzierżawcę i wraz z siostrą, zawlekła do karczmy, gdzie oboje wystawiono pod pręgierz opinji mieszkańców wsi i wydanie wyroku. Nadbiegła jednak policja i uwolniła nieszczęśliwych od niechybnej śmierci.

W paru miejscowościach, nawet urzędnicy nie są pewni życia. We wsi B. na stanowego prystawa, przybyłego w interesie służbowym, chłopi urządzili zasadzkę, i tylko przestrzeżony dość wcześnie, mógł umknąć z życiem.

Fakty te nie potrzebują żadnego komentarza i najwymowniej świadczą o gospodarce rosyjskiej, w tak nazwanych krajach zabranych.

## Na szlaku wyzysku.

Delegat *Kurj. Warsz.*, Adolf Dygasiński, nadsyła list z Rio Janeiro, datowany d. 28 listopada. Powtarzamy go w całości:

Czternastego listopada jeszcze na niebie ciemno było, kiedym odszrubował okno swego gabinetu w kajucie i spostrzegłem widniejące we mgle wierzchołki gór Teneryfy — ostro kanciaste i po największej części spiczaste.

Przypłynęliśmy do portu Santa Cruce, widzieliśmy z daleka miasto o domach z płaskiemi dachami i zielonemi okiennicami, z ogrodami, w których kwitnęły granaty, róże, lilaki; lecz *na ląd nikomu wysiąść nie pozwolono*, ponieważ na okręcie, od czasu wyjazdu z Bremerhaven, było sześć wypadków śmierci, a spokojni wyspiarze obawiają się zarazy.

Okręt w porcie nabrał węgla, wody słodkiej, zakupił kilkanaście wołów i przed wieczorem ruszyliśmy dalej. Zaczęły się gorąca i to codziennie większe. Już pod 19° północn. szerok. geogr nie można było spać pod kołdrą.

Nie opisuję tu wrażeń osobistych, których doznałem w czasie tej podróży na morzu, ponieważ te przedstawię osobno, tutaj notuję jedynie fakty, mające związek z emigrantami.

Dziesiątego dnia podróży na wodzie, dały się słyszeć wśród emigrantów szmery niezadowolnienia. Utyskiwali, że podróż trwa długo:

— Takie Niemcy mogą nas wieźć gdzie na zgubę — mówiono — oficerowie powsiadają na czółna i uciekną, a nas zostawią na morzu z okrętem.

*(Ciąg dalszy nast.).*

# Z różnych sfer i stron

## Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

**Józef Rogosz.**

(Część druga).

### Dowcip mera.

(Ciąg dalszy).

Za chwilę znaleźliśmy się przed domem większym niż inne. Nasz przewodnik wbiegł do środka. Niedługo trwało, a wyszedł mężczyzna może pięćdziesięcioletni, słuszny, ogolony, z olbrzymim nosem i bystremi oczkami. Nie miał na sobie surduta, tylko długą włóczkową kamizelkę, a na głowie szlafmycę. Na pierwszy rzut oka robił wrażenie prędzej Niemca, niż Francuza. Przypuszczając, że jest to czystej krwi Alzatczyk, przemówiłem doń po niemiecku:

— Pan jesteś merem tej wsi?

Pokręcił głową i odrzekł nieszczególną francuzczyzną:

— Nie rozumiem.

Po takiej odpowiedzi, nie pozostało mi nic lepszego do uczynienia, jak przemówić po francuzku. Myślałem, że dźwięki mowy ojczystej uradują tego człowieka, alem się omylił. Miasto czoło wypogodzić, bardziej je zachmurzył i podczas gdy na moje pytania odpowiadał, nie spuszczał ze mnie wzroku pełnego podejrzliwości. Widząc, że przed domem nic z niego nie wydobędę, kazałem moim ludziom mieć się na baczności, sam zaś z konia zsiadłszy, wszedłem do środka.

W dużym pokoju, bardzo przyzwoicie umeblowanym, zastałem panienkę, może ośmnastoletnią, która w pierwszej chwili z krzesła się zerwała i chciała uciekać, ale gdym ją z uśmiechem upewnił, że dla dam mam wiele sympatji, dygnęła mi pięknie i zarumieniła się po same białka oczu. Prawdopodobnie byłaby została, ojciec atoli dał jej niemy znak ręką, żeby się oddaliła. Wyszła, wszakże nie wątpiłem, że się zatrzyma za drzwiami w drugim pokoju. I przeczucie mnie nie zawiodło. Ilekroć wśród rozmowy rzuciłem niepostrzeżenie wzrok na drzwi nieco odchylone, zawsze widziałem tam parę ocząt, jak tarki czarnych a wielce ciekawych...

Z mera trudno było cokolwiek wydobyć. Na moje zapytania, acz w grzecznej formie stawiane, dawał wciąż odpowiedzi również niejasne, jak lakoniczne. W Belforcie tego roku nie był, o sile zgromadzonych tam wojsk nie miał żadnego wyobrażenia, przypuszczał jednak, że musiało ich tam być dosyć, skoro niemal wszystkie konie z okolicy tam zabrano do przewożenia żywności. We wsi zostały ledwie dwie pary koni i to takie, których nie było można użyć.

Co do wojsk krajowych, mer także nie umiał o nich nic stanowczego powiedzieć, tego jednak nie taił, że znajdują się niedaleko i każdej chwili mogłyby się w P. zjawić.

Ledwie tych słów domówił, pod oknami domu dał się słyszeć tentent koni i w tejże chwili padły dwa strzały. Zerwałem się od stołu. Mój gospodarz podniósł się także ruchem gwałtownym i od razu przybrał minę groźną, jakby mnie chciał zatrzymać. Stanął nawet między mną a drzwiami.

Widząc, co mi grozi, chwyciłem rewolwer. Dopiero na jego widok mer się cofnął i jam szczęśliwie przed dom się dostał.

Ale tu partja była już rozegrana. Moich żołnierzy rozbrojonych i przy koniach stojących, otoczyło najmniej dwudziestu strzelców afrykańskich, kilku zaś innych zwróciło się właśnie ku drzwiom, przez które wybiegłem.

Chwila była tragiczna. Mogłem strzelić, zabić jednego, może nawet dwóch, ale co potem?

— Poruczniku! złóż broń! Jesteś naszym jeńcem! — zawołał młody oficer dowodzący oddziałem.

Nie było nic lepszego do wyboru. Oddałem mu rewolwer; jeden z jego strzelców zsiadł z konia i pałasz mi odpasał. Oficer znów przemówił:

— Nie bierz mi pan za złe tej niegrzeczności, ale na wojnie trzeba sobie radzić jak można... Dziś tobie kolego, jutro mnie! — Ukłonił mi się grzecznie, potem obróciwszy się do moich żołnierzy, krzyknął głośno akcentem mazowieckim: — Hej, panowie! nie mówi z was który po polsku?

Żołnierze wytrzeszczyli oczy nic nie zrozumiawszy. Za to jam go zrozumiał. Skoczyłem do niego.

— Kolego! — zawołałem. — Dziwnem losu zrządzeniem już drugim rodakiem spotykam się na tej wojnie nieszczęsnej. Jestem...

Tu wymieniłem moje nazwisko.

— Lubomir Skrzyński! — odrzekł porucznik, rękę mi podając.

Skrzyński! Ileż ich jest u nas, ze Skrzyńskim jestem nawet skoligacony, lecz czy czas był teraz dochodzić parenteli?

Uścisnęliśmy sobie dłonie i chwilę staliśmy tak naprzeciw siebie, nic nie mówiąc... Nie trwało to długo, a jednak ileż myśli przebiegło w tym czasie przez nasze mózgi, jakie uczucia zawrzały w naszych piersiach, ile słów rwało się na usta, których nie chcieliśmy wypowiedzieć! Byliśmy obadwa wzruszeni i prawie przybici...

Jak liście jesiennemi wichry zerwane, rozsypaliśmy się po świecie i brat przeciw bratu staje!

— Nie uwierzysz kolego, jaką mi to przykrość sprawia, że cię muszę tu zostawić — rzekł mój zwycięzca głosem wzruszonym. — Mnie obowiązek dalej pędzi, mamy bowiem wiadomości, że znaczniejsze oddziały pruskie ciągną od północy, jednakowoż najpóźniej jutro rano zobaczymy się w Lure, dokąd was mer odstawi. Przebacz mi również, że wam zabieram broń i konie, ale wiesz, że wiele ten czyni, kto musi...

— Na twojem miejscu, kolego, tak samo bym postąpił — odrzekłem.

Raz jeszcze uścisnęliśmy sobie dłonie.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## OKTAWJUSZ FEUILLET

(ur. 11 sierpnia 1812 r. — umarł 30 grudnia 1890 r.).

Kiedy się ma lat ośmnaście, wydaje się, że nie ma nic na świecie piękniejszego, bardziej uczuciowego i bardziej eleganckiego, jak historje miłości, opisane w pierwszych powieściach Oktawjusza Feuillet. Te wysmukłe amazonki, spotykane w lesie, tak kapryśne i tak zagadkowe; ci młodzieńcy, tak piękni, tak smutni i tak skorzy do bohaterskich czynów; te stare księżne i ci starzy szlachcice tak pełni godności, tak grzeczni i tak dumni; cały ten świat niezmiernie dystyngowany książąt, hrabiów, markizów, to życie w magnackich zamkach albo w najwyższych salonach paryzkich; te rozmowy staranne, w których wszyscy są dowcipni; a pod wyrafinowaną grzecznością manjer, pod konwenansową pokrywką zwyczajów światowych: te dramaty namiętności szalonych, te uczucia, które palą i zabijają, te zgony romantyczne niepocieszonych młodych kobiet... jednem słowem: miłość, heroizm, arystokracja — wszystko to napełnia serce młodego czytelnika naiwną ale gorącą admiracją, sprowadza nieokreślone marzenia i wzbudza dziwną ochotę do płaczu...

Większa część powieści Oktawjusza Feuillet odznacza się przedewszystkiem tem, że są to romanse w wysokim stopniu romantyczne. Wiadomo, że romans, początkowo dzieło rozrywki i czystej imaginacji, przekształcił się powoli, zastosowywał się coraz bardziej do rzeczywistości, a teraz stara się być malowidłem wiernem i prawdziwem całego współczesnego życia. Otóż, prawie można powiedzieć, że ta ewolucja romansu zupełnie obcą była z początku dla Oktawjusza Feuillet. Wyraźnie widać, że jakkolwiek przyszedł po Balzacu, nie wie nawet o jego istnieniu. Co więcej, jeżeli prawda, że Feuillet pochodził poniekąd od pani Sand i od Alfreda de Musset, możnaby utrzymywać zupełnie z taką samą słusznością, że z wyjątkiem modyfikacyj nieuniknionych, spowodowanych różnicą czasu, pewna część jego dzieł stanowi poprostu dalszy ciąg romansów miłosnych i awanturniczych XVIII wieku, a tem samem i starych romansów greckich, i że Oktawjusz Feuillet był synem Heliodora i panny de Scudéry.

Bezwątpienia markizowie i hrabiny zastąpiły miejsce książąt Armenji i królowych Trebizondy; — bezwątpienia miłość mówi u niego językiem mniej rozwlekłym, a wymyślone przygody są mniej nieprawdopodobne i bardziej zajmujące; bezwątpienia także ci kochankowie i te kochanki mają więcej mięsa, więcej krwi a przedewszystkiem więcej nerwów, niż postacie ze starych romansów. Ale i tu tam miłość jest głównym interesem owych spisywanych historyj; miłość popycha do czynów nadzwyczajnych, a bohaterowie i bohaterki są najdoskonalszymi ludźmi, jakich sobie może wyobrazić imaginacja kobiet i młodzieńców. Są to romanse, które są wyłącznie... romansami; odpowiadają zupełnie wyobrażeniom, jakie to słowo niegdyś budziło w umysłach; — i być może, to właśnie jest najlepszą oryginalnością powieści Feuilleta. Są one na wskróś romantyczne: miłości namiętne, poświęcenia wzniosłe, obyczaje i formy arystokratyczne, — oto żywioły tego romantyzmu. Robią wrażenie snów czystej dziewczyny. Najbardziej pod tym względem typowe są: *Le Roman d'un jeune homme pauvre*, *L'Histoire de Sibylle* i *Le Journal d'une femme*. Co to są za piękne podróże po przez krainę błękitu!

Ale są i powieści inne, takie jak *La Petite Comtesse*, *Julia de Trécoeur*, *Monsieur de Camors*, mające za przedmiot miłości fatalne i wyuzdane, niemniej romantyczne i nie realne, ale stanowiące wyraźny kontrast z niewinnością i spirytualizmem tamtych. Wydaje się, jak gdyby Feuillet mimo własnej woli i chęci poddawał się wpływowi szkoły naturalistycznej, że poczuł istotną potrzebę starania się o prawdę, co dobrze, używania efektów silnych, co było mniej szczęśliwe, a przytem, jakby wskutek reakcji do panującego prądu, zastosowywania surowo moralnych tendencyj, co mu się już z gruntu nie udało.

Jedna z ostatnich powieści Feuilleta: *La Morte*, ma w sobie składowe czynniki obu kierunków, w jakich się rozwinęła jego twórczość. Pierwsze dwie części romansu przypominają lepsze czasy owych legend błękitnych; w dalszym ciągu znać rękę autora *Pana de Camors*.

Jako pisarz dramatyczny, Feuillet ma znaczenie daleko mniejsze, możnaby powiedzieć, że są to dobrze udramatyzowane powieści, dające nieraz znakomite pole do popisu artystom, i często tylko dzięki ich grze, utrzymujące się na scenie. Niedawno widzieliśmy w Krakowie *Dalilę*, której atoli zpewnością nie wskrzeszanoby z pośród pyłu bibljoteki teatralnej, gdyby nie wspaniała gra pani Modrzejewskiej.

## Ze stołu redakcyjnego.

△ *Drobiazgi historyczne*, przez Aleksandra Kraushara, autora: Olbrachta Łaskiego, Czarów na dworze Batorego, Sprawy Zygmunta Unruga. — Petersburg u Rymowicza i Kraków u Gebethnera, 1891.

Książka, o której chcemy parę słów powiedzieć, wyszła z pracowni pisarza, odznaczającego się głębokiem wykształceniem i poetyczną wyobraźnią; autor jest nadto wytwornym literatem, który każdą, bodaj najdrobniejszą rzecz, podaje w wykwintnem opracowaniu artysty. Ztąd wszystkie dzieła Aleksandra Kraushara czytają się z wielką korzyścią umysłową, niemałą przyjemnością estetyczną i prawdziwą satysfakcją moralną. Obecnie mamy nowe wydawnictwo autora, który zjednał sobie w Polsce imię, budzące niekłamaną sympatję. „Drobiazgi historyczne“, są to szkice, kreślące w sposób bardzo ciekawy, bądź fizjognomje pojedynczych postaci dziejowych, bądź odrębne fakty z przeszłości. W pierwszej serji, którą autor w świat puścił, spotykamy szkice w następującym porządku: Starościna Rawska. — Sprawa Bolestraszyckiego. — Pamflety Astronomiczne. — Podróż obywatela warszawskiego do Persji. — Z weneckiego archiwum. — Romans szlachcica szkockiego w Polsce. — Echa wiedeńskiego pogromu. — Vinzenzio da Filicaia. — Jakób Becal. — Francja i Polska. — Sprawa Dogrumowej. — Kazimierz Jarochowski. — Tadeusz Korzon. — Historyjki i plotki historyczne. — Improwizator z XVI wieku. — „Drobiazgi“ te składają się na całość nadzwyczaj interesującą. Autor posiada wielką erudycję, którą umie przyoblec w kształty barwnego opowiadania i trafnej charakterystyki. Publiczność zyskała w nowej książce Kraushara, rzecz wysokiej wartości naukowej i literackiej.

△ Ferdynand Nicolay. *Dzieci źle wychowane* opracował Edward Lubowski. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1891 str. 490.

Od kierunku, jaki dajemy charakterowi od początku życia duchowego człowieka, zależy przyszłość nietylko pojedyńczego osobnika, ale i narodu, który się składa z oddzielnych indywiduów. Kwestja też wychowania dzieci należeć będzie zawsze do najwięcej obchodzących ogół; dla rodziców zaś jest palącą, skoro trzeba się zająć ukształtowaniem potomstwa i nadaniem mu odpowiedniego kierunku. Zadanie to ułatwia książka, której tytuł położyliśmy na wstępie, opracowana dla naszego społeczeństwa przez znanego pisarza Edwarda Lubowskiego. W przystępny sposób autor uczy, jak prowadzić należy dziecko, aby złe wykorzenić, a dobre w młode serce wszczepić. W 18 księgach zawartych na 490 stronnicach, widzimy dobrze nakreślony obraz rozwoju duszy dziecięcej, wpływów, jakie na nią działają, przyczyn i skutków, piętnujących się na moralnej fizjognomji człowieka, w początkowej porze jego życia. Wszystko opowiedziane jest w formie zajmującej i łatwej do czytania i zrozumienia, jakkolwiek niepozbawionej naukowego uzasadnienia.

△ Maurycy Jokai. *Bogaci nędzarze*, powieść, przekład A. Callierowej. Warszawa. 1891, str. 292.

Krótko notujemy wiadomość o nowym przekładzie powieści Jokaia. Utalentowany pisarz węgierski dobrze jest znany naszemu czytającemu ogółowi, nie potrzeba go więc bliżej charakteryzować. Nadmienimy tylko, że *Bogaci nędzarze* noszą na sobie wszystkie zalety pióra, które tyle utworów z dziedziny fantazji powołało do życia. Przekładu dokonała znana tłumaczka, p. A. Callierowa.

△ Józef Kallenbach. *O improwizacji Konrada*. Lwów. Nakładem autora. 1890, str. 33.

Zanim w rozbiorze szczegółowym podamy charakterystykę nowej pracy prof. literatury polskiej na uniwersytecie fryburskim, dr. Kallenbacha, notujemy sam fakt pojawienia się wybornego studjum o improwizacji Konrada. Autor z wielką bystrością analizy przeprowadził badanie składowych pierwiastków dzieła Mickiewiczowskiego i uwydatnił doskonale wszystkie cechy genjalnego utworu.

# Kronika zagraniczna

## POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Milwaukee w Ameryce północnej. — Sześćdziesiątą rocznicę powstania listopadowego obchodzili tutejsi Polacy bardzo uroczyście, w olbrzymiej sali Towarzystwa „Gwardja Kościuszki“. Udział w obchodzie wzięło przeszło 3000 osób różnej płci i wieku. Zagaił Zgromadzenie przewodniczący komitetu urządzającego, p. M. Kruczka, którego też wybrano przewodniczącym obchodu. Pierwszy zabrał głos p. Kazimierz Neumann, aby w świetnem przemówieniu przedstawić dzieje wojny narodowej z roku 1830/31. Pod koniec tej mowy przybył na zgromadzenie zastępca majora miasta, p. Somers, w towarzystwie adwokata Killilea, aldermana Zieglera, i kilku obywateli narodowości czeskiej. P. Somers wyraził swój podziw, że Polacy obchodzą tak świetnie swe uroczystości narodowe. „Z tego właśnie, — mówił — wnosić trzeba, że Polaków śmiało zaliczyć można do najlepszych obywateli, bo tylko człowiek, który kocha swą ojczyznę, może być dobrym obywatelem“. Mowę p. Somersa nagrodzono grzmiącemi oklaskami. Nastąpiły śpiewy i deklamacje. Tymczasem przybyli do sali: gubernator p. Peck, i wicegubernator p. Jonas (Czech) z córką. Publiczność przywitała ich oklaskami, poczem p. Peck zabrał głos, aby wyrazić Polakom swe uznanie, że tak świetnie obchodzą rocznicę walki za wolność. „Tutejsi Polacy — mówił — dają dowody, że zawsze gotowi są stawać w obronie swego języka i narodowości“. Następnie przemawiał p. Jonas na temat braterstwa polsko-czeskiego, oraz dając wyraz swemu uwielbieniu dla Polski i jej bohaterów. W końcu odsłonięto żywy obraz, przedstawiający pomnik dla poległych w r. 1830/31 Polaków, przy nim klęczącą dziewicę w bieli, z kajdanami na rękach (Polskę), a po bokach rannych ułanów i kosynierów.

## KURJER WIEDEŃSKI.

* Dnia 2 stycznia wyjedzie Najj. Pan w liczniejszem gronie do Styrji na łowy, które trwać będą do 4 stycznia.

Najw. Dwór uda się w ostatnich dniach przyszłego miesiąca na dłuższy pobyt do Budapesztu, gdzie w czasie karnawałowym odbędzie się kilka większych uroczystości dworskich.

Najd. Arcyksiążę Franciszek Salwator i Najd. Arcyksiężna Marja Walerja przybyli przedwczoraj do Wiednia.

Najd. Arcyksiążę Ludwik Wiktor wyjechał z Klesheim do Meranu.

Z Arco donoszą: Najd. Arcyksiążę Albrecht powróci dopiero w ostatnich dniach stycznia do Wiednia. Zdrowie Jego Ces. Wysokości jest w pożądanym stanie.

* W atelier profesora Zumbuscha odbyło się w sobotę posiedzenie komitetu wykonawczego, zajmującego się pomnikiem dla jenerała Radetzky'ego. Komitet obejrzał statuę, przedstawiającą jeźdźca na koniu, wysoką na $17^1/_2$ stopy, przyczem wyraził twórcy wielkie uznanie. W najbliższych dniach model oddanym zostanie do cesarskiej odlewarni w bronzie, gdzie już znajduje się boczny relief z prawej strony, wyobrażający radę wojenną z portretami Radetzky'ego, Hessa, Schönhalsa, Thurna, d'Aspre'a, hr. Wratysława i z orłem dwugłowym. Relief z lewej strony, zatytułowany „Ojciec Radetzky między żołnierzami“, niedługo wykończy artysta. Odkrycie pomnika nastąpi w październiku 1891 roku.

* W poniedziałek złożył nowo mianowany minister węgierski, Władysław v. Szögyeny-Marich uroczystą przysięgę w ręce cesarza; następnie takąż samą przysięgę złożył namiestnik Eryk hr. Kielmansegg, mianowany tajnym radcą. Obecnych było wielu wysokich urzędników państwowych.

* Niedawno przełożeni stowarzyszenia cechu piekarskiego usiłowali skłonić członków do podpisu uchwały, któraby tychże zobowiązywała na przyszłość za 10 ct. sprzedawać tylko 5 bułek, w razie zaś przeciwdziałania miano się poddać sądowi rozjemczemu, względnie w danym razie zapłacić 200 złr. kary. Obecnie oświadcza magistrat wiedeński przełożonym stowarzyszenia, że podobne przedsięwzięcie bynajmniej nie jest uregulowaniem cen, jak mniemają oni, ale podniesieniem cen, również nie zgadza się z literą prawa i z przepisami dla rękodzielniczych związków. Co się tyczy sądu rozjemczego, sprzeciwia on się związkowym statutom i byłby zupełnie nieważnym. Oświadczenie to magistratu o tyle nie ma znaczenia, że w całem łonie stowarzyszenia projekt napotkał na silny opór ze strony członków.

## KURJER PARYZKI

* Pięciu przysięgłych w sprawie Eyraud'a o zabicie komornika Gouffé'go, przyznało mu okoliczności łagodzące. Ci panowie, wraz z trzema innymi jeszcze kolegami, wnieśli prośbę do prezesa sądu, aby tenże wyjednał złagodzenie wyroku kary śmierci, i postarał się u prezydenta Carnota o przemianę na dożywotnie więzienie.

* Juljusz Claretie, dyrektor Komedji francuskiej, odczytał ściślejszemu komitetowi artystów sprawozdanie finansowe i artystyczne z ubiegłego roku. Czysty dochód do podziału między stowarzyszonych wynosi 465.503 franków. Sztuk nowych wystawiono pięć, wznowionych jedenaście. Z repertuaru klasycznego, grano 35 utworów, a z teraźniejszego 58.

* Ucieczka Padlewskiego nie daje jeszcze spokoju panu Goron, naczelnikowi służby bezpieczeństwa. W tych dniach, wyprawił on kilku najsprytniejszych agentów, w celu odszukania i odstawienia winnego do Paryża. Dwóch udało się do Włoch, gdyż zeznania niezręczne pana Gregoire, złożone przed konsulem francuskim w Palermo, naprowadziły na ślad, że Padlewski ukrywa się w jakiemś małem mieście sycylijskiem. Paru zaś wyjechało do Ameryki południowej, bo ztamtąd nadeszły depesze, że zabójca Seliwestrowa ma przebywać w Valparaiso.

* W Paryżu, w sam dzień wigilijny, w jednym z prywatnych domów, rozegrał się krwawy dramat. Młodego urzędnika, Ludwika Decresse, po kolacji, gdy szampan zaczął krążyć w kieliszkach, proszono usilnie, aby zaśpiewał, posiadał on bowiem bardzo ładny głos. Decresse zaczął jakąś romancę, nim ją jednak skończył, zbladł, zachwiał się i padł na fotel. Pospieszono mu z pomocą; równocześnie jednak zemdlała przestraszona niespodziewanym wypadkiem służąca. Ponieważ Decresse przyszedł już do siebie, ogólna uwaga zwróconą została na dziewczynę. Nagle Decresse powstaje z fotelu i woła głośno: „Jestem znużony życiem. Nigdy nie znajdę już sposobności, aby umrzeć w tak dobrem towarzystwie, a więc ....“ i wyciągnąwszy sztylet, wbił go sobie w samo serce. Cały Paryż zajęty jest tą tragiczną awanturą.

* W okolicach Paryża odbył się w sobotę pojedynek na szpady, między dyrektorem teatru Municipal w Nicei, panem Raulem Gunzbourg, i szlachcicem rosyjskim v. Wolff. Powodem pojedynku była młoda aktorka, która szukała opieki u dyrektora przed natarczywym po barbarzyńsku Moskalem; ten ostatni otrzymał lekkką ranę.

# Rozmaitości

**Nowe bliźnięta siamskie.** W sam dzień Bożego Narodzenia powiła w Cannes młoda kobieta córeczki, zrośnięte grzbietami, jak niegdyś bracia siamscy i siostry Emilja-Krystyna. Dziewczynki są zupełnie zdrowe, lekarze jednak oświadczyli, że śmierć jednej pociągnęłaby natychmiast za sobą śmierć drugiej.

**Ciekawa kwestja.** Sąd gotajski ma obecnie ciekawą sprawę do rozstrzygnięcia, a mianowicie, czy mężczyzna, którego kobieta wbrew jego woli pocałuje, jest obrażonym, czy nie? Skargę przed trybunał wniósł pewien kapitalista z Gotha, którego ni ztąd ni zowąd, serdecznie uściskała kelnerka w restauracji. Rentjer nie byłby się zapewne gniewał o taki niespodziany atak, ponieważ jednak całe miasto zaczęło o tym wylewie czułości mówić, magnifika uczyniła taką awanturę niezasłużonemu a szczęśliwemu, że dla ułagodzenia domowej zawieruchy, chcąc nie chcąc, zaskarżył sądownie winowajczynię.

**Amerykańska moda.** Djamenty wchodzą w bajecznie bogatej Ameryce tak w modę, jak u nas np. czeskie kamienie albo szklane klejnoty. Nietylko na sobie, ale nawet w sobie, jeżeli tak się wyrazić można, noszą bryjanty miljonerki za oceanem, wprawiać je bowiem każą sobie w zęby. — Obecnie wchodzą tam w modę długie szwedzkie rękawiczki: otóż wszystkie guziki są djamentowe. Z djamentów są klamry, monogramy, udjamentowane są rączki do parasolek, wachlarze, sprzączki na trzewikach i t. p. Nie przeszkadza to, że setki tysięcy ludzi ginie z głodu w suterenach pałaców tych arcymiljonerek...

**Pływająca poczta.** Pomiędzy Niemcami a północną Ameryką mają być zaprowadzone „pływające“ urzędy pocztowe; będą one urządzone na wzór takichże urzędów w pociągach kolei żelaznej, na parowych statkach, umyślnie w tym celu skonstruowanych. Z d. 1 kwietnia r. p. wejdą w użycie odpowiednie zarządzenia w Niemczech, z d. 15 kwietnia w Ameryce.

**Szkolnictwo ludowe w Austrji.** Z najnowszego zestawienia centralnej komisji statystycznej o stanie szkolnictwa ludowego w Austrji, wynikają następujące dane: Austrja liczyła w ubiegłym roku szkolnym 3,335.674 dzieci, zobowiązanych do odwiedzania szkoły. Z tych nie pobierało żadnej nauki z powodu duchowego lub fizycznego kalectwa 21.895 dzieci; 365.593 nie uczęszczało zupełnie do szkoły, pomimo normalnego rozwoju władz umysłowych i cielesnych — w następujących procentach: w Krainie 17, w Dalmacji 23.2, na Pobrzeżu 30.5, w Galicji 40.6, na Bukowinie 52.1%. Szkół było 18.079, pomiędzy temi 16.688 ludowych, 415 miejskich i 976 szkół prywatnych. Z 16.688 szkół ludowych było jednoklasowych 8400, dwuklasowych 3916, reszta zaś stanowiły szkoły o większej ilości klas. W szkołach publicznych pełniło obowiązki 44.838 nauczycieli i 13.913 nauczycielek. Na jedną siłę nauczycielską wypadło przeciętnie 72.4 uczni. Z nauczycieli miało 83.7% świadectwo uzdolnienia nauczycielskiego, 11% świadectwo dojrzałości, 5.3% uczyło bez świadectwa.

**Ojciec rodziny,** posiadający 22-ch synów, jest niewątpliwie osobliwością. Dzięki spisowi ludności, unikat taki odkryty został w Elblągu, w osobie mularza M. Dwie żony obdarzyły go taką pokaźną liczbą potomków męskich, z których sześciu, mających od lat 20-stu do jednego roku, jest jeszcze w domu. Szczęśliwy ojciec 22-ch synów ma dopiero lat 48.

# NEKROLOGJA

† Ś. p. Stefanja Leowa, żona redaktora *Gazety Polskiej*, zmarła w d. 2[illegible] b. m. w Warszawie, osierociwszy męża i córki. Nieboszczka interesowała się gorliwie wszelkiemi sprawami życia społecznego i umysłowego, śpieszyła z pomocą wszędzie, gdzie było coś dobrego do zrobienia, zaprowadzając w stolicy wiele instytucyj filantropijnych. Dzięki jej gościnności i zaletom umysłu, dom Leów stał się jednem z najmilszych ognisk życia towarzyskiego w Warszawie, przyczem wytworzył się w nim jedyny salon literacki. Śmierć syna przed rokiem przyprawiła ś. p. Leowę o melancholję, która w końcu otworzyła przed nią grób...

---

# SŁUP.

**Fragment z dziejów małego miasteczka.**

4) Przez

*Klemensa Junoszę.*

(Ciąg dalszy).

Jak młody jeleń, kiedy mu się pić chce, zbiega z góry w dolinę szukać chłodnego źródła, tak Fajbuś zawsze spragniony, szukał ciągle mądrości i od poranku do późnej nocy przesiadywał nad księgą. On nie wiedział, gdzie jest i co koło niego jest, nie wiedział, ile kosztuje funt chleba, albo pół kwarty kaszy, nie wiedział, ile dziur ma w swojej kapocie i ile lat służy mu czapka. Nic nie wiedział, ale za to w uczonych księgach był cały mechanik.

Od ciągłego siedzenia miał wypchniętą łopatkę, od ciągłego czytania całkiem kaprawe oczy, trochę się jąkał, a jak kto odezwał się do niego, to on odwracał głowę i pokazywał taką twarz, jak człowiek, który spał spaniem mocnem i któremu nagle w samo ucho krzyknęli: „Fajer!“

Śliczna, koszerna dusza! Ktoby nie chciał takiego za zięcia?!

Miał Fajbuś akurat siedemnaście lat i nie potrzebował się bać o wojsko, bo te kochane komisje na nasze szczęście wolą grubych i ordynarnych chamów — i przyszedł czas, że trzeba go było ożenić.

Nie powiem dużo i nie powiem mało, tylko tyle, że wszyscy bogatsi ojcowie, co mieli córki na wydaniu, zaczęli się pomiędzy sobą bić i targować. Była więc wojna i była licytacja i stało się tak, jak na prowadzonej wojnie — kto miał najwięcej pieniędzy, ten wygrał. Wygrał najbogatszy — właśnie Mendel, Icka zięć. Takiego ślicznego kawalera, taką pierwszą partję na jakie dziesięć mil w około, taką uczoność, taki honor złapał Mendel i dla kogo złapał? Dla... Małki!

— Niech teraz kto powie, że zły duch nie potrafi wybrać sobie dobrej wspólniczki!

Gdy Mendel z krawcem Jojną, ojcem Fajbusia, dobili targu, wieść o tem, jak ptak na skrzydłach, obleciała całe miasteczko.

Mężczyźni kręcili na to głowami, a wszystkie kobiety, te zwłaszcza, co miały córki, ma się rozumieć oprócz jednej Mendlowej, wysypały wszystkie swoje dziewięć miar gadania i zrobiły taki krzyk, taki rejwach, taki lament, że aż pijany chłop, co w magistracie był za stróża, przebudził się i myśląc, że pożar wybuchnął, zaczął się drapać w głowę i przypominać sobie, gdzie może być schowany klucz od sikawki?

Żaden wiatrak tak prędko nie macha skrzydłami, żaden pytel z takim się gwałtem nie trzęsie, żadne koło tak się prędko nie obraca, jak obracało się kilkadziesiąt kobiecych języków przed sklepem Goldy Ruchli, najgrubszej i najnabożniejszej żydówki na całe Kurzełapki.

— Słychane to rzeczy! słychane to rzeczy! — krzyczała Golda Ruchla, — żeby takiego Fajbusia, takiego sprawiedliwego uczonego żydka, taki kawałek czystego złota, taki brylant, chwałę całego miasta, żenić z Małką, z tą bezczelnicą, co chce sobie sprawiać nowomodne suknie, oby jej nieszczęście służyło za gorset, a choroba za falbanę!

— Obym tak doczekała zobaczyć mego małego wnuczka — mówiła stara Szmulowa, — jak widziałam, że Małka smarowała włosy pomadą z apteki. Ha, słyszycie? No, pomadą z apteki! Pytajcie się aptekarza, co w tej pomadzie jest? Może koszerne masło, albo gęsi smalec! Tfy! tfy! Nie potrzebuję mówić, czem ona smarowała swoją trefną głowę, żeby ją przez osiemnaście lat bolała!

— Nu, nu! — wołała Golda Ruchla — wróg Syonu wie, co robi... Wiadomo, że Fajbuś za parę lat będzie rabinem...

— A Małka zostanie rabinowa! niech ją łamana febra trzęsie! Piękna rabinowa! nie ma co mówić!

— Hańba całego żydowstwa! Oby jej na czarny rok przyszło niegodziwej!

— Wielka pani! magistracka dama! Osoba! Jej pasuje tytuł rabinowej, jak krowie chomonto. Tfy!

— Nu, nu, wiadomo, że z przeproszeniem waszego honoru, ze świńskiego ogona nie będzie szabasowa czapka!

Do samego wieczoru był gwałt na mieście, a w domu Mendla wielka radość. Mendel z Mendlową radzili, jak wyprawić wesele.

Tymczasem głupia Małka, jak jej powiedzieli o tem szczęściu i honorze, narobiła wielkiego krzyku i powiedziała, że ona wcale nie potrzebuje za męża takiego brudnego, ślepego i krzywego żydziaka.

Wiadomo, że droga z Kurzychłapek do Warszawy kończy się w Warszawie, ale niech kto powie, gdzie się kończy droga bezczelności i głupoty?

Mendel uważając, że Małki dobrem słowem nie przekona, wziął kawałek twardego kija (oby mu się obie ręce ozłociły) i zaczął tłumaczyć córce, co to znaczy brudny, ślepy i krzywy żydziak! Co prawda, był to najrozumniejszy postępek, jaki Mendel, oprócz rozmaitych spraw handlowych, w których miał doświadczenie i biegłość — w swojem życiu uczynił.

Chociaż Małka była bardzo harda i potrafiła wypuścić gębę w straszny sposób, zobaczywszy jednak kij w ręku ojca, ucichła. Widocznie zły duch podszepnął jej, żeby udała pokorę.

Mendel widząc, że córka cicho siedzi, postawił kij w kącie i poszedł prosić gości na zaręczyny. Niedługo sprowadzili też i Fajbusia o którym można było powiedzieć, że był podobny sarnie, albo młodemu jelonkowi na górach ziół wonnych, w ojcowskiej szabasowej kapocie, co się za nim z powodu długości swojej wlokła i w aksamitnej czapce, która mu spadała na oczy.

Goście, chociaż ich serca pożerała zazdrość, udawali, że się cieszą i winszowali Mendlowi szczęścia, pragnąc jednak w duszy, żeby Małkę co złego spotkało i żeby to wielkie małżeństwo nie przyszło do skutku.

Może się komu dziwnym wyda taki fałsz, ale jeżeli lepiej się zastanowić, to wszystko będzie w porządku — przecież Mendel wydał na przyjęcie gości pieniądze i to nawet duże pieniądze. Znaczniejszym dał po kawałku pieczonej gęsi i po szklance rodzynkowego wina, dla mniej znacznych był piernik i wódka.

Za taki poczęstunek dlaczego nie mieli winszować, a co sobie o tem myśleli, to znowuż inna rzecz. Tego [illegible] poczęstunek nie wydaje i trzyma na swój własny użytek.

Matce też winszowali, ale ona przyjęła dobre słowo z wielką złością i pokazując na Fajbusia, powiedziała:

— Wolałabym, żeby on się z czarnym rakiem zaręczył.

Sprawiedliwej pamięci Boruch Bajgel, usłyszawszy takie plugawe słowo, splunął trzykrotnie i przez cały tydzień nie chodził patrzeć na słup.

Nie miał siły.. a przytem dość już widział próchna na tych zaręczynach ze wspólniczką szatańską.

### V.

Powiadają, że świat się psuje... Acz kolwiek prawie codzień słyszymy to zdanie i nie od, z przeproszeniem, smarkaczów, ale od ludzi poważnych, jednak [illegible] możemy się z niem zgodzić, bo gdyby świat się naprawdę miał psuć, toby zrobiła się naprzykład dziura w niebie, albo deszcz zamiast z góry na dół, padałby z dołu na górę. Tymczasem świadczą nasze oczy, że tak nie jest. Deszcz pada z góry na dół, jak dawniej, dziura się w niebie nie zrobiła i nikt też nie widział, żeby szczupak jadł trawę na łące, albo żeby koza siedziała na dnie wody i robiła takie figle, jak karaś, albo lin. [illegible] jest tak jak było, a przecież nie tak [illegible] — gorzej jest, tak właśnie jest — gdyby się popsuło.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

# Polityka

## AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 29 grudnia. Echa radykalnej agitacji w Serbji odbijają się i tutaj: Studenci bułgarscy w rocznicę bitwy pod Śliwnicą urządzili nabożeństwo żałobne za poległych Bułgarów i Serbów i zaprosili do udziału studentów serbskich. W odpowiedzi Tow. serbskie *Zoria* uchwaliło: „Zważywszy, że Serbowie w Macedonji są prześladowani z poduszczenia propagandy panbułgarskiej, która ucieka się nawet do mordów, tam, gdzie jest prastare dziedzictwo serbskie, oświadczamy, że między Serbami a Bułgarami nie może być żadnej wspólności interesów, a młodzież serbska odrzuca wszelką solidarność z młodzieżą bułgarską“. *Wszystkie* dzienniki serbskie pochwalają (!) tę uchwałę.

## NIEMCY.

Berlin 29 grudnia. Dymisja Eminabaszy według nowych pogłosek nastąpić miała wskutek przedstawień Anglji. Arabowie rozszerzyli w Zanzybarze pogłoskę, że Emin chce za poparciem Niemiec zdobyć Wadelai i odzyskać złożone tam swoje zapasy kości słoniowej; ponieważ wiadomość ta potwierdziła się, rząd niemiecki postanowił odwołać Emina, żeby uniknąć niebezpiecznych politycznych konsekwencyj.

*Colonial Ztg.* zwraca się do rządu z naglącą prośbą natychmiastowego cofnięcia niewyjaśnionego jeszcze w swoich motywach rozkazu odwołującego Emina, w przeciwnym razie może się stać wielkie nieszczęście; krajowcy i Arabowie będą uważali Emina za człowieka opuszczonego przez los, — i wielki podróżnik może paść ofiarą buntu. Trudno będzie odpowiedzialność za to zrzucić na Wissmana.

Berlin 29 grudnia. *Post* występująca zresztą energicznie przeciwko stronnictwu środka, wyraża dzisiaj nadzieję, iż Windthorst zażegna zbliżające się przesilenie, głosując za nową ordynacją dla gmin wiejskich, co zresztą leży w interesie centrum ponieważ nowe wybory bezwątpienia zniweczyłyby większość klerykalno konserwatywną.

Cesarz Wilhelm z końcem lipca będzie w Anglji i Szkocji, zkąd uda się na wyspy Lofoty i na norwegskie wybrzeża.

## FRANCJA.

Paryż 29 grudnia. Przybył tutaj w specjalnej misji szef petersburskiej policji pułkownik Pepow. Jeden ze współpracowników dziennika *Eclair* miał z nim ciekawy interview w sprawie morderstwa Seliwerstowa i dzisiejszego znaczenia nihilistów. Padlewski — według tego — pomylił się: zabijając Seliwerstowa mniemał, że zabija Pepowa. Nihiliści znajdują opiekę i poparcie w Anglji, która nie mając odwagi prowadzić z Rosją otwartej walki, dąży do zbuntowania Polski (!) i Kaukazu, oraz intryguje w Bułgarji. Ta ostatnia, a zwłaszcza Stambułow, także opieką otacza nihilistów. Jeżeli Padlewski tam się schronił, może być bezpieczny, bo ze wszystkich państw na świecie Bułgarja jedna odmówiłaby wydania go Rosji. Padlewski, według opinji Pepowa, jest członkiem polskiego socjalistycznego stowarzyszenia *Proletarjatu*. Nihiliści w Rosji są zgnieceni; nie działają już wspólnie, ale każdy na własną rękę i bez planu; żyjący za granicą także nie są niebezpieczni.

*XIX Siècle* donosi, że papież Leon XIII udzielił żonie prezydenta Rzeczypospolitej honorową oznakę „Róży cnoty“. Na życzenie p. Carnota, wręczenie jej odbyło się pocichu, bez zwykłego ceremonjału.

## TURCJA.

Konstantynopol 29 grudnia. Jednym z powodów ukorzenia się patrjarchy greckiego jest upadek projektu zwołania powszechnego soboru szyzmatyckiego. Synod rosyjski oświadczył, że tylko pod tym warunkiem weźmie udział w soborze, jeżeli istnienie samodzielnego Kościoła bułgarskiego wcale nie będzie kwestjonowanem. Rosja bowiem nie może skazać na śmierć dzieła, które powstało z jej inicjatywy. Po za stosunkami bieżącej polityki, pozostaje zawsze Kościół bułgarski ważnym czynnikiem polityki zewnętrznej Rosji. Rumunja podobne uczyniła zastrzeżenie na rzecz kościołów autokefalnych, tak, że patrjarcha przekonał się, że sobór zamiast wzmocnić, poróżniłby i rozbił jeszcze więcej szyzmatyckie kościoły.

---

# Powiatowy Zjazd
## KÓŁEK ROLNICZYCH
### w Krakowie.

Zapowiedziany w swoim czasie przez nas Zjazd Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego, odbył się wczoraj i powiódł się nadspodziewanie. Mimo silnego mrozu, przybyli na Zjazd nietylko delegaci wszystkich Kółek rolniczych powiatu krakowskiego i kilku delegatów z powiatów sąsiednich, ale widzieliśmy nawet między uczestnikami kilku delegatów w góralskich ubiorach, z powiatu limanowskiego i żywieckiego.

Zarząd główny Kółek rolniczych ze Lwowa, wysłał na Zjazd swego delegata w osobie swego sekretarza, dra Bolesława Dulęby; z dalszych stron przybyli na Zjazd: Jan Biedroń, sekretarz Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, p. Swieżawski, kierownik szkoły rolniczej w Jagielnicy; p. dr. Larysz Niedzielski, poseł na Sejm krajowy i t. d. Już udział tych uczestników z dalekich stron przybyłych, dowodzi, że Zjazd ten nie był wypadkiem lokalnym, ani powiatowym, lepiej jednak przekonuje o tem sam przebieg Zjazdu, który w krótkości przedstawimy.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem na intencją Zjazdu w kościele OO. Reformatów o godzinie 8½ rano, udali się uczestnicy do sali Muzeum technicznoprzemysłowego, a nie do sali Rady powiatowej, jak było zapowiedziane, albowiem sala ta okazała się za małą, wobec znacznej liczby uczestników. Tu po krótkiem wzajemnem zaznajomieniu się uczestników, zagaił zgromadzenie staropolskiem powitaniem i serdecznem przemówieniem ks. kan. dr. Pelczar, jako członek komitetu Zjazd urządzającego, a po zagajeniu przedstawił zgromadzeniu ks. Bielenina, jako delegata JEm. księcia-Biskupa i kardynała, dra Franciszka Paszkowskiego, wiceprezesa Rady powiat. krakowskiej, jako reprezentanta tejże Rady w miejsce prezesa p. Milieskiego, który nieobecność swoją usprawiedliwił i dra Bronisława Dulębę, jako delegata Głównego zarządu Kółek rolniczych: w końcu zaś wezwał zgromadzonych o wybranie przewodniczącego.

Na wniosek dra Wilhelma Dadleza, na przewodniczącego przez aklamacją zaproszono ks. kan. dra Pelczara, na zastępców zaś dra Franciszka Paszkowskiego i Andrzeja Myszala, nauczyciela z Zabierzowa.

Na sekretarzy powołał przewodniczący nauczycieli: pp. Szarka i Tatarę. Z kolei przemówił w gorących słowach, witając Zjazd w imieniu JEm. księcia kardynała, ks. Bielenin, a potem dr. Dulęba.

Po tych przemowach, wybrani przez poszczególne Kółka sprawozdawcy, zdawali sprawę ze stanu i rozwoju ich Kółek. Sprawozdania te chociaż z powodu bardzo krótkiego przeciągu czasu na obrady Zjazdu wyznaczonego, musiały być bardzo krótkie, jednak były bardzo interesujące, dowodziły mianowicie wielkiego zainteresowania się Kółkami tych włościan, którzy do nich przystąpili. Włościanie ci właśnie prą najwięcej Kółka rolnicze do działalności handlowo-przemysłowej, a dążenia te ich koncentrują się około sklepików chrześcijańskich. Jak ta kwestja zakładania po gminach sklepików chrześcijańskich jest żywotną, wykazał wygłoszony następnie przez dra Stefczyka, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie, gruntowny i przystępny wykład o organizacji sklepików chrześcijańskich. Dr Stefczyk, znany już ze swej gorliwej pracy około Kółek rolniczych i kas Reiffeisenowskich, w dłuższym swym, z wielkiem zajęciem słuchanym wykładzie, wykazał, że sklepiki chrześcijańskie mają u nas wielkie zadanie do spełnienia; że mają warunki pomyślnego rozwoju w często, niestety, zapoznawanej zdolności naszego włościanina do handlu i przemysłu; wykazał niedostatki dotychczasowego prowadzenia tych sklepików i przedstawił środki do ich energiczniejszego rozwoju i poparcia zmierzające. Zakończył wnioskami: 1) aby Zjazd uchwalił polecić wybrać się mającemu powiatowemu Zarządowi Kółek rolniczych opracowanie projektu Związku Kółek rolniczych z ograniczoną poręką, w celu wspólnego dostarczania Kółkom rolniczym dobrych i tanich towarów i 2) aby Zjazd uchwalił przekazać wybrać się mającemu Zarządowi powiatowemu, wniesienie do krakowskiej Rady powiat. prośby o utworzenie pożyczkowego funduszu dla Kółek rolniczych, na wzór takiegoż funduszu w ostatnich sesjach przez Sejm uchwalonego.

Nad pierwszym z tych wniosków wywiązała się dosyć długa, a bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: dr. Dulęba, dr. Malkiewicz, dr. Paszkowski, włościanin Moksa z Wyciąż, p. Biedroń, p. Świeżawski, dr. Larysz-Niedzielski, p. Tatara, dr. Dadlez, wreszcie sam referent. W końcu Zgromadzenie uchwaliło drugi wniosek dra Stefczyka bez zmiany, pierwszy z dodatkiem dra Dadleza, że ewentualnie Zarząd powiatowy ma się starać w inny sposób ułatwiać Kółkom nabywanie towarów. Wśród wykładu dra Stefczyka niespodziewanie wszedł na salę, w towarzystwie swego sekretarza, ks. Nowaka, JE. książę kardynał Dunajewski, na którego przyjęcie wszyscy powstali a członkowie prezydjum pośpieszyli na powitanie.

Gdy JEm. zajął miejsce za stołem prezydjalnym, przemówił do uczestników ze zwykłą swą serdecznością w te mniej więcej słowa: „Wróciwszy z nabożeństwa, dowiedziałem się przed chwilą o waszem Zgromadzeniu i pośpieszyłem zaraz pomiędzy was. Zależy mi na powodzeniu Kółek rolniczych, bo jestem synem tej ziemi i pragnę, by ona nie wyszła z rąk waszych, byście ją synom i wnukom waszym zostawili, by nie posiadł jej nikt obcy. Wyście powinni dać przykład dzieciom, by ją utrzymały i one, i dalej na niej pracowały. Gdyby Bóg nie widział dobrej woli naszej około utrzymania tej ziemi, to nie błogosławiłby nam, jak nie błogosławił i nieszczęścia na nas spadały, gdyśmy zaniedbali pracę około ziemi i siebie. Gdy teraz garniecie się do pracy, by otrząść się z niedoli, to witam z radością tę chwilę i śpieszę między was, by wam błogosławić. Pracujcie i módlcie się! Bez pracy nie możecie spełnić obowiązków waszego życia; bez modlitwy nie możecie zapewnić powodzenia swej pracy. Modlić się trzeba, ale i pracować trzeba. Cudownie Pan Bóg nie ześle wam manny i chleba, jak żydom na puszczy, bo nie na puszczę nas wyprowadził, ale dał ziemię, wiarę i język ojczysty. Nic nie pomoże byście i za morze szli szukać majątków bez błogosławieństwa Bożego“.

Dalej wykazał Dostojny mowca obowiązki włościan co do utrzymania wiary, języka ojców i pomnożenia dziedzictwa dzieciom. Zakończył błogosławieństwem dla zebranych, dla ich dzieci, dla ich chat. Klęcząc przyjęli obecni błogosławieństwo.

Pomimo zapowiedzi, że z powodu swych obowiązków tylko chwilkę zabawić może, JEm.. nie opuścił już sali przed zamknięciem porannego posiedzenia; przewodniczył wśród dyskusji nad referatem dra Stefczyka, wypytywał się o różne szczegóły Zjazdu, z zajęciem przysłuchiwał się dyskusji, a w końcu zamknął o godzinie 1-szej poranne posiedzenie, odraczając je na godzinę wpół do 3 po południu.

Po posiedzeniu podejmował komitet Zjazdu swych gości skromnym obiadem w handlu p. Miki.

Duża sala na 1 piętrze nie mogła pomieścić uczestników przy stołach ustawionych w podkowę, reszta więc musiała zasiąść w drugim, sąsiednim pokoju. Pewnie tyle gości w siermięgach i sukmanach nie mieścił jeszcze ów lokal. Nastrój uczty był poważny i prawie świąteczny, podniósł się zaś i ożywił, gdy zaczęto wznosić toasty. Szereg ich rozpoczął pięknem i gorącem przemówieniem ks. Jelonek poczem toastowali: dr. Prażmowski, profesor szkoły rolniczej Czernichowskiej, na cześć duchowieństwa, dr. Malkiewicz na cześć głównego Zarządu Kółek rolniczych w ręce dra Dulęby; dr. Dulęba na cześć krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, dr. Stefczyk na cześć Rady powiatowej krakowskiej, dr. Dadlez na cześć nauczycieli. Najżywsze oklaski wywołało przemówienie włościanina na temat: „Szczęść nam Boże!“ Szereg toastów zakończył p. Myszel z Zabierzowa staropolskiem: „Kochajmy się“.

Po obiedzie zgromadzeni udali się do sali Muzeum technicznego, gdzie po otworzeniu posiedzenia przez I wiceprezesa dra Franciszka Paszkowskiego, wygłosił dr. Prażmowski, prof. szkoły rolniczej z Czernichowa, wykład o nasionach i sposobie zaopatrywania w nie Kółek rolniczych. Wykładu zawierającego bardzo wiele ważnych dla rolnika uwag, słuchano z wielkiem zajęciem, po dłuższej zaś dyskusji uchwalono postawiony przez prelegenta wniosek, aby wybrać się mający Zarząd powiatowy sprowadzał dla Kółek powiatu krakowskiego i sąsiednich, o ile się o to zgłoszą, nasiona, które w porozumieniu ze stacją oceny nasion w Czernichowie za najlepsze uzna.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru pięciu członków Zarządu powiatowego. Po krótkiej dyskusji wybrano do Zarządu: ks. Władysława Jelonka, wikarjusza z Morawicy, dra Prażmowskiego, profesora z Czernichowa, Józefa Piwosza, wójta z Branic, dra Stefczyka, profesora z Czernichowa i Jana Wojtygę, nauczyciela z Bienczyc.

Tak wybrany Zarząd ma się uzupełnić jeszcze przez dwóch delegatów Rady pow. krak., dwóch delegatów krakowskiego Towarzystwa rolniczego okręgowego i jednego delegata głównego Zarządu Kółek rolniczych, — i dopiero wtenczas rozpocznie swą działalność.

Po dokonaniu tego najważniejszego swego zadania, Zjazd na wniosek przez 25 członków podpisany, uchwalił polecić Zarządowi powiatowemu, ażeby na właściwej drodze starał się o wprowadzenie w życie myśli przez p. Żółtowskiego hojnym datkiem pieniężnym popieranej: ażeby kandydaci na nauczycieli uczyli się praktycznie rolnictwa na urzędowych ku temu gospodarstwach wiejskich.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego przewodniczący, wiceprezes dr. Paszkowski, pożegnał uczestników serdecznem podziękowaniem za tak liczny udział, a dr. Stefczyk wśród oklasków wyraził podziękowanie dla Prezydjum Zjazdu, za umiejętne kierowanie obradami.

O godzinie 5 uczestnicy Zjazdu wśród ożywionych rozmów i zadowolenia opuszczali gościnną salę dra Baranieckiego, żegnając się wzajemnie.

Na zakończenie nie zaszkodzi dodać, że oprócz wybitniejszych osób już wymienionych, brali udział w Zjeździe p. Lippoman i Henryk Lewiecki, jako delegaci krakowskiego Towarzystwa rolniczego, dr. Leo Juljusz, jako delegat krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, znany przyjaciel ludu p. Ignacy Żółtowski, sekretarz Rady powiat. dr. Stafiej i sprawozdawcy dzienników miejscowych.

---

# Kronika miejscowa.

*Kalendarz.* Dziś św. Sylwestra, papieża, jutro Nowy Rok.

*Rocznice.* 31 grudnia 1475 pożar Krakowa. Zgorzało przeszło sto domów między ulicą Mikołajską i Nową Bramą. (Nowa Brama znajdowała się u wylotu Siennej ku plantom, koło dzisiejszych jatek dominikańskich i szkoły handlowej).

---

Dnia 31 grudnia 1435 zawarła Polska pokój z Krzyżakami w Brześciu Kujawskim. Rozgromieni, ale nie pokonani zupełnie, nie złamani jeszcze pod Grunwaldem Krzyżacy, skorzystali z intryg księcia litewskiego Świdrygiełły i podburzali go do napadu na Polskę. Świdrygiełły zamachy odparła Polska, a Krzyżacy straciwszy nadzieję rozerwania Polski przy ich pomocy, a osłabieni mocno, pomyśleli o stanowczym pokoju. Dnia 6 grudnia 1435 zjechali się w Brześciu kujawskim obopólni pełnomocnicy, między którymi ze strony Polski był prymas Jastrzębiec, Zbigniew Oleśnicki i siedmiu innych biskupów, a wielu dygnitarzy świeckich. Na mocy tego pokoju zatrzymali Krzyżacy Nową Marchję, Arenswald i Wedel, tudzież Ziemię pomorską, chełmińską i michałowską, a zrzekli się całej Żmudzi, oddali Nieszawę, Orłów, Muszynów, Nowąwieś. Cesarz Zygmunt dążący zawzięcie do rozerwania i zagarnienia Polski, oburzał się za to na Krzyżaków i podniecał ich do złamania pokoju, ale Krzyżacy już ani jemu, ani własnym siłom nie ufali i tym razem dotrzymali traktatu.

---

**Wiceprezydentem** m. Krakowa, wybrany został na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej, ponownie na dalsze trzechlecie p. *Józef Friedlein* 44 głosami na 54 obecnych radców miejskich. Resztę głosów otrzymali: pp. Kwiatkowski (4 gł.), Muczkowski (1 głos), dr. Weigel (1 głos), prof. Domański (1 głos) i dr. Jakubowski (1 głos), dwie zaś kartki oddano niewypełnione.

Wybór ponowny p. Friedleina na zastępcę prezydenta, przyjęła Rada hucznemi oklaskami, poczem p. prezydent, dr. Szlachtowski, pogratulował wiceprezydentowi wyboru i odebrał od niego przysięgę. P. Friedlein, dziękując za wybór, przyrzekł i nadal gorliwie stać na straży interesów miasta.

**Dr. Juljan Ochorowicz** rozpoczyna odczyty swoje w dniu 4 stycznia. Następne odbędą się w dniach 6 i 8 tegoż miesiąca. Interesujący przedmiot i sława prelegenta zapewniają powodzenie odczytom. Radzimy spieszyć się z kupowaniem biletów; ceny bardzo umiarkowane.

**Dr. Jan Czerwiński** z Fürstenhofu, napisał broszurę p. t.: „O Rusinach i do Rusinów“, którą dołączamy do dzisiejszego numeru naszego pisma. Przy tej sposobności Autor prosi nas o sprostowanie mylnej uwagi jednego z pism lwowskich, jakoby był właścicielem *Gazety Narodowej*, gdyż jedynie, o ile mu zajęcia zawodowe pozwalają, bierze udział w pracach redakcyjnych tegoż pisma.

**Bawi** w naszem mieście dr. Chrząszczewski, lekarz zakładowy z Rusmołdawicy na Bukowinie, celem studjowania doświadczeń z limfą Kocha, na klinice prof. Rydygiera.

**Poseł Chrzanowski** uczynił na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miejskiej wniosek: odsprzedania c. k. rządowi całego placu pod Kapucynami. za cenę kupna, pod warunkiem, że rząd zobowiąże się wystawić na tem miejscu dwa gimnazja, szkołę realną i szkołę przemysłową.

Wniosek ten przekazano do zbadania sekcjom: ekonomicznej i prawniczej.

† **Zmarli.** Jan Dracz, doktorand medycyny, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 55.

**Prof. dr. Kleczyński** pisze nam w sprawie *spisu ludności:* Karty spisowe czyli tak zwane karty oznajmienia znajdują się już w ręku każdego lokatora, zajmującego oddzielne pomieszkanie. Według urzędowej instrukcji, lokator ma kartę wypełnioną oddać właścicielowi lub zarządcy domu, najpóźniej 3 stycznia, a właściciele domów wówczas wypełnią arkusze okładkowe, wszyją w nie wszystkie karty oznajmienia, zebrane z każdego domu i oddadzą w magistracie w biurze statystycznem. Oddawanie to kart ma nastąpić najpóźniej do 5 stycznia. To są najdalsze termina instrukcji. Byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną, aby lokatorowie już 1 stycznia karty oznajmienia oddali gospodarzowi, bo ich praca wymaga co najwyżej małe pół godziny zajęcia, a właściciele mogliby skonstatować te karty i wypełnić arkusze okładkowe i opisy posiadłości w taki sposób, aby już 2 stycznia oddali je do biura statystycznego. Właściciele tylko w bardzo wielkich domach będą mieli czynność nieco dłuższą, w domach średniej wielkości i w małych zestawienia ich nie przedstawią trudności i nie będą wymagały [illegible] roboty. Większa część inteligentnej ludności będzie więc mogła już d. 2 lub 3 stycznia oddać do biura statystycznego wypełnione formularze, a to pozwoli biuru przystąpić natychmiast do kontroli i wielce ułatwi czynność.

Karty wszelkie po domach roznosili sami komisarze spisowi, aby mogli wszędzie udzielać potrzebnych pouczeń i oni sami będą chodzili od domu do domu dla kontroli, ale oddawanie wypełnionych kart przez gospodarzy domów jest obowiązkiem wprost na nich ciążącym i każdy właściciel zebrawszy karty, musi je sam odstawić do biura statystycznego.

Szanowny Profesor kończy prośbą do obywateli miasta, o wczesne oddawanie kart oznajmienia gospodarzom, oraz do właścicieli domów o wczesne przesyłanie formularzy do biura statystycznego magistratu, umieszczonego od strony ulicy Poselskiej na 1-szem piętrze.

**Mianowania urzędników magistratu.** Na poufnem posiedzeniu zamianowała wczoraj Rada m. Krakowa: p. Felkela stałym sekretarzem magistratu, p. Adama Fucilińskiego, dotychczasowego aplikanta — adjunktem magistratu, oraz p. Mieczysława Białkowskiego, urzędnika Tow. kredytowego przemysłowców krak. — kancelistą magistratu.

Posady sekretarza w miejsce ś. p. Poledniaka nie obsadzono.

**Loterja fantowa** na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, nie ściągnęła wczoraj licznych uczestników, jakkolwiek obfitość i rozmaitość fantów powinny były znaleźć amatorów. Pusto było w salach redutowych; orkiestra przygrywała żwawo, a nieliczna drużyna gości cieszyła się, że pełni obowiązek dobroczynny, i uczestniczy w loterji. Nasze panie umieją zawsze czarować, więc też wesoło było wpośród tych, którzy się wczoraj w sali zgromadzili, pomimo, że ich tak było niewielu.

**Ślizgawka.** Na torze łyżwowym w Parku krakowskim, przygrywać będzie dziś i jutro orkiestra wojskowa, od godz. 2—5½ popołudniu.

---

# Rada miejska.

(Posiedzenie zwyczajne z dnia 30 grudnia b. r.)

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. Zebranie pp. radców nader liczne.

Na wstępie posiedzenia odczytuje sekretarz prezydjalny p. Kosiński dwa pisma p. Józefa Wawel Louis, radcy dworu przy c. k. najwyższym trybunale w Wiedniu. Treść pierwszego pisma jest następująca:

„Ostatnią literacką pracę p. t.: „Przechadzka kronikarza po Rynku krakowskim“ zakończoną wspomnieniem starego ratusza miejskiego, poświęciłem Radzie m. Krakowa, — tej która na wiekopomnem posiedzeniu w dniu 11 lipca 1889 r. odbytem uchwaliła budowę nowego ratusza miejskiego.

Z tego powodu mam zaszczyt złożyć na ręce JW. Prezydenta wspomnianą pracę, jako Radzie m. poświęconą.“

Rada uchwala wyrazić p. Wawel Louis podziękowanie za ten dar.

Treść drugiego pisma brzmi:

„Opuszczając Kraków w warunkach, które nie dozwalają mi łudzić się nadzieją rychłego powrotu, składam niniejszem urząd członka w Wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa i zarazem upraszam JW. Pana Prezydenta o łaskawe zarządzenie, ażeby załączone projekty różnych regulaminów i instrukcyj, wypracowanych przezemnie w charakterze członka komisji kontrolującej K. O., a które w części nie zostały wzięte pod obrady w. Wydziału Kasy, przechowane zostały w archiwum miejskiem, jako ślad moich dobrych chęci i bezinteresownej pracy.

Rada przyjmuje to pismo do wiadomości i uchwala wyrazić za nie p. radcy serdeczne podziękowanie.

Zakład św. Jadwigi, którego prezesową jest hr. Andrzejowa Potocka, uprasza Radę o udzielenie mu zapomogi.

(Przekazano sekcji).

P. Prezydent zawiadamia Radę, że p. Jan Armółowicz ofiarował na rzecz biednych 100 cetnarów węgla i 300 bochenków chleba. Rada wyraża mu za to podziękowanie.

Z kolei r. m. Boroński interpeluje p. Prezydenta, dlaczego radcy nie otrzymali dotąd zamknięć budżetowych i kiedy rozpocznie się dyskusja nad budżetem na r. 1891? P. Prezydent wyjaśnia, że sekcja skarbowa już dyskutuje nad budżetem, który niebawem wejdzie na porządek dzienny Rady. (W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie sekcji skarbowej w tej sprawie, na którem załatwiono 17 tytułów w dziale rozchodów. Referentami budżetu w sekcji są: pp. hr. Wodzicki, Geisler, Gwiazdomorski, dyr. Słonecki i Birnbaum. Referat dochodów objął dyr. Ślęk. Dział wydatków nadzwyczajnych dochodzi do sumy 96.000 złr., która ma być użytą na budowę kanałów, budowę chodników i bruki. Wydatki wzrosły w projekcie budżetowym o 100.000 złr. w porównaniu z rokiem ubiegłym — przyp. Spr.).

Radca m. dr. Jordan zabiera głos w doniosłej sprawie uczęszczania dzieci do szkół podczas mrozów. Zimna obecnie wpływają niekorzystnie na stan zdrowia dzieci, frekwentujących szkoły popołudniu. Dlatego też, na wniosek dra Fr. Murdzienskiego, Wydział „Towarzystwa opieki zdrowia“ wniósł do Rady szkolnej przedstawienie w sprawie zmian godzin nauki szkolnej, a mianowicie prosi Wydział, aby teraz w miesiącach zimowych nauka szkolna rozpoczynała się nie o 8 lecz dopiero o 9-tej godzinie rano, i aby — o ile okaże się to możliwem, — nauka szkolna odbywała się jednym ciągiem, z krótkiemi przerwami tylko do południa, a więc od 9 do 1 godziny, by młodzież po południu do szkoły uczęszczać nie potrzebowała. Byłoby to z wielu względów bardzo pożądane, a szczególnie ważne obecnie, jako jeden ze środków zapobiegawczych szerzeniu się chorób dziecięcych, które z charakterem częstokroć bardzo złośliwym często w Krakowie się pojawiają.

Prof. Jordan uprasza p. prezydenta o zajęcie się tą sprawą. Dr. Szlachtowski przyrzeka w dniach najbliższych odpowiednie kroki zarządzić.

R. m. Dr. Kohn, podnosi sprawę nowej zaprojektowanej budowy domu, pod stokami Wawelu.

Rada miasta Krakowa na to pozwolić żadną miarą nie powinna. Byłby to grzech przeciw estetyce i dziejom narodowym. Sądzi mowca, że przez zakupienie budynków dokoła Wawelu i powolne ich amortyzowanie, można by takim praktykom zapobiedz, dlatego czyni wniosek: „Rada miejska wzywa p. prezydenta, aby w porozumieniu z sekcjami, przedłożył jej na wiosnę wniosek co do usunięcia budynków, zasłaniających stoki Wawelu“ — (przekazano sekcji).

W dalszym ciągu referuje r. m. dr. Kasparek wniosek naglący, podpisany przez pp. radców miejskich: A. Wodzickiego, K. Wentzla, ks. prof. Chotkowskiego, W. Redyka, dra Pareńskiego, W. Beringera, St. hr. Tarnowskiego, dra Obalińskiego, dra Rosenblatta, Z. Słoneckiego, Jawornickiego, T. Geislera i Hajdukiewicza.

Brzmi on następująco: „Z uwagi, że agendy gminy m. Krakowa zwiększają się z każdym rokiem, wogóle z uwagi, że w nadchodzącym roku agendy te, z powodu budowy wielu nowych gmachów jeszcze bardziej się zwiększą, i w prostem następstwie tego, prezydent m. dla podziału pracy i odpowiedzialności, częściej będzie zmuszonym posługiwać się zastępstwem 1-go wiceprezydenta, który tem samem w większej jeszcze mierze czas i pracę swoją poświęcać będzie zniewolonym dla spraw miejskich, co bez uszczerbku dla spraw własnych stać się nie może, przeto podpisani radcy opierając się na ostatnim ustępie §. 53 statutu, czynią wniosek naglący: 1 wiceprezydentowi wyznacza Rada m. na podstawie §. 53 *statutu za zastępstwo prezydenta wynagrodzenie za rok 1891 w kwocie 3000 złr., i upoważnia sekcję skarbową do wstawienia kwoty tej w rozchód budżetu na r. 1891*“.

R. m. dr. Styczeń, przyznaje słuszność tego wniosku pod względem merytorycznym, sprzeciwia się jednak nagłemu traktowaniu tej sprawy ze względu na brzmienie statutu i wnosi o odesłanie wniosku do sekcji prawniczej. W tymże duchu przemawiali pp. dr. Kohn, dr Boroński i dr. St. Paszkowski, poczem uchwalono wniosek dra Stycznia.

Z kolei uchwaliła Rada na wniosek sekcji III, aby gmina m. Krakowa:

1) wystawiła w formie prawnie obowiązującego aktu notarjalnego oświadczenie, iż się obowiązuje wypłacać Państwu przyrzeczoną na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 24 maja 1888, kwotę 3000 złr. rocznie, a to tak długo, jak długo nauka artystycznego przemysłu udzielaną będzie w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, przynajmniej w rozmiarze, odpowiadającym teraźniejszej organizacji kursów miejskich, a to od dnia otwarcia szkoły.

2) Do podpisania aktu notarjalnego upoważnia się prezydenta miasta oraz radców miejskich dra Michała Tchheisera i dra Karola Pieniążka. Sprawozdawca: radca m. dr. Pieniążek.

Wniosek komisji do podniesienia dochodów miasta, aby wezwać Radę szkolną okręgową miejską, do składania na pokrycie płac nauczycieli szkół ludowych, począwszy od roku 1891 dodatki do podatków stałych do wysokości $^{12}/_{100}$, wywołał nader ożywioną dyskusję, którą zainicjował dr. Propper, twierdząc, że żadna władza szkolna nie jest uprawnioną do nakładania podatków na obywateli. Po przemowach pp.: Zolla, Stycznia, Pawlikowskiego, Rosenblatta i Kasparka, uchwalono na wniosek pierwszego odesłać wniosek do sekcyj: szkolnej i prawniczej.

Wreszcie Rada nie przyjęła oferty Mojżesza Landesdorfera na dostawę owsa, siana i słomy dla straży pożarnej itd. i uchwaliła na wniosek hr. Wodzickiego, poparty przez dra Stycznia, rozpisać nową licytację, a na razie zakupić te artykuły na targu.

---

# Telegramy.

**Bochnia** 31 grudnia. Tutejsza Rada powiatowa uchwaliła opłacać za wszystkie gminy swego powiatu, któreby zaprenumerowały nowe pismo ludowe pt.: „Krakus“ połowę ceny prenumeracyjnej.

**Wadowice** 31 grudnia. Gimnazjum tutejsze zostało zamknięte do dnia 14 stycznia włącznie, z powodu szkarlatyny wśród uczniów.

**Preszburg** 31 grudnia. Przy otwarciu mostu, zgotowano Cesarzowi wspaniałą owację.

**Praga** 31 grudnia. *Hlas Naroda* donosi: Audjencja marszałka Sejmu czeskiego ks. Lobkowitza u cesarza trwała 15 minut. Po audjencji udał się Lobkowitz natychmiast do hr. Taaffego. Równocześnie bawi we Wiedniu namiestnik Czech, hr. Thun. Mówią, że obydwaj najwyżsi dygnitarze czescy przybyli tu na konferencję w sprawie odpowiedzi, jaką rząd ma dać Czechom domagającym się, aby język ich został wprowadzony jako urzędowy do służby wewnętrznej.

**Stuttgardt** 31 grudnia. Nowy pociąg pospieszny, idący z Paryża do Wiednia, wykoleił się o godz. 3, min. 55, przy wjeździe na dworzec w Esslingen. Z powodu mrozu, pękła zwrotnica. Wagon pasażerski, w którym jechało sześć osób, wywrócił się, ale nikt nie odniósł z tego powodu obrażeń.

**Petersburg** 31 grudnia. *Nowoje Wremia* omawiając mowę polityczną ministra Freycineta i jego wyrażenie, że nie można jeszcze mówić o stałym pokoju, czyni uwagę, że trzecia Rzeczpospolita ustala się, ale mimo to, nie może nikt zaręczyć, że nie wybuchną nowe walki partyjne, z których skorzysta wrogi Francji sąsiad. Dlatego przeprowadzenie reorganizacji obrony narodowej jest dla Rzeczypospolitej kwestją żywotną.

**Paryż** 31 grudnia. *Agence Havas* donosi z Kairu: Francuzki, włoski, rosyjski i austrjacko-węgierski członkowie komisji zarządzającej długami publicznemi, zwrócili się do rządu egipskiego z żądaniem, aby wyparł się artykułu dziennika *Agyptian*, który poddaje ostrej krytyce wspomnianą komisję a zarazem daje poznać, że pisze z wyższego natchnienia. Rząd zastosował się do żądania komisji i ogłosił odnośny artykuł w dzienniku urzędowym.

**Boulogne** 31 grudnia. Przybyli tu z Londynu irlandzcy przywódcy: Parnell, Redmont, Kenny, Scully i Clancy, a Gitt i O'Brien z Paryża, udając się na konferencję posłów irlandzkich, która prawdopodobnie odbędzie w się Amiens. Przedmiotem konferencji będzie także uregulowanie zarządu i oznaczenie celów, na które mają być użyte fundusze narodowego skarbu irlandzkiego. Mówią, że z tego źródła udzielane będzie wsparcie wypędzonym dzierżawcom. Na pokrycie kosztów agitacji politycznej służyć będą inne fundusze.

**Rzym** 31 grudnia. Austrjacki ambasador, baron Bruch, wystąpił z powodu rzekomo skradzionych akt procesu Oberdanka przeciw trjesteńskiemu dziennikowi *Capitale*, który postarał się o owe akta i oddał je do druku. Prawdopodobnie wda się w tę sprawę policja.

**Belgrad** 31 grudnia. Wdowa po zamordowanym wicekonsulu Marjanowiczu, ma odebrać 10.000 franków, tytułem odszkodowania.

**Belgrad** 31 grudnia. Prokuratorja wytoczyła proces redakcji dziennika *Videlo* z powodu przedrukowania „memorandum“ królowej Natalji. Z tej samej przyczyny uległy *Male Novine* konfiskacie. Autora broszury p. t.: *Bomba*, w której znajdowało się twierdzenie, że członkowie stronnictwa postępowego zostali przy sposobności budowy kolei serbskich, przekupieni przez bankiera Bontoux, skazały sądy na dwa miesiące więzienia i na zapłacenie 100 denarów kary.

**Konstantynopol** 31 grudnia. Metropolici z Heraklei, Derkos i Chalcedonu, udali się w piątek do sultana, aby mu przedstawić przykre położenie kościoła wschodniego i prosić go o niektóre nieznaczne, ale konieczne ustępstwa. Ambasador rosyjski przyłączył się do prośby metropolitów.

**Wiedeń** 31 grudnia. Usposobienie giełdy bardzo dobre. Akcje kredyt. 306·87, Akcje Länderbanku 216·50. Renta złota 103·—. Renta majowa 90·15.

---



---

**Do dzisiejszego numeru załącza się dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: *„O Rusinach i do Rusinów“*.**

# DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

### Nauka i wychowanie.

**Lekcje** angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

**Lekcyj gry fortepianowej** udziela P. H. Jelska. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 155(9 12)

### Posady i prace.

**Ogrodnik** kawaler, lat 24, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami poszukuje posadę. Wiadomość I. Gawinski drukarnia Wł. L. Anczyca i Sp.

**Panienki młode** z przyzwoitego domu, moralnego prowadzenia, władające polskim i niemieckim językiem otrzymać mogą korzystne zajęcie. Zgłoszenia pod lit. Z. Z. w administracji „Kurjera Polskiego". 182(2-3)

**Młody człowiek** z Królestwa Polskiego umiejący czytać i pisać po polsku i rusku, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Admin. Kurj. Polsk. S. O. 16? 6 6)

**Młody człowiek** z maturą realną znający się na rachunkowości i buchalterji ku-pieckiej władający językiem niemieckim i francuskim uprasza o zatrudnienie. Adres „W. B." poste restante Kraków. 181(1-1)

### Doniesienia rozmaite.

**Fortepiany** Streiche i Hofbauera przegrane są do sprzedania w składzie B. Gabryelskiej. Rynek Krzysztofory. 176(5-6)

**Na mieszkanie** przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 180(2-6)

### Lokale.

**Pokoje umeblowane** do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156(11 12)

**Dwa pokoje** duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Pryncypalnej, są do wynajęcia od 15 stycznia, widzieć można codziennie od 10 do 12. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

**Młody człowiek** poszukuje pokoju umeblowanego wraz z wiktem i staranną usługą do wynajęcia. Oferty przyjmuje: S. P. Garbarska 12. 178(3-6)

---

KONCESJONOWANE BIURA

## WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

### BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

**Ogłasza do wynajęcia:** (240-?)

*zaraz:*

**3 pokoje**, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
**Pokój** z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
**Pokój** z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
**5 pokoi**, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
**2 pokoje**, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
**7 pokoi**, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
**Pokój** umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
**3 pokoje** z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
**4 pokoje**, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
**Pokój** z meblami na I piętrze może być z wiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
**Pokoik** z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
**Pokój** z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
**4 pokoje** i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
**3 pokoje** i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.

*od 1 stycznia.*

**6 pokoi**, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
**3 pokoje** z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
**4 pokoje**, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
**3 pokoje**, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

---

### Uważajcie na konie!

Z wielkiej słynnej fabryki koców i derek na konie, zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube, szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich. Derka na konia 1½ metra długości i szerokości, sztuka 1 złr. 50 cnt. Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości sztuka 1 złr. 80 cnt. Derka na konia żółto-włosista sztuka 2 złr. 50 cnt. Derka na konia żółto-włosista double sztuka 3 złr. 50 cnt Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka 8 złr. Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka 12 złr. Koc jedwabny bouret sztuka 3 złr. 50 cnt.

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

**S. Altmann,**
Exporteur 919(3-10)
Wiedeń, I., Dominikanerbastei Nr. 23.

---

Handel pod „Kotwicami"

## Pietra Jadowskiego

w Krakowie,
**ul. Grodzka L. 46,**
poleca

wszelkie towary korzenne i delikatesy.
Skład herbaty Chińsko-Rosyjskiej.
Wina Węgierskie, Austrjackie, Francuzkie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie, Portugalskie i Szampańskie.
Rumy, Araki, Koniaki, Likiery i Wódki krajowe i zagraniczne.
Piwa okocimskie, pilzneńskie Bok i Porter angielski.
Obok handlu znajduje się obszerny lokal do śniadań, obiadów i kolacyj jakoteż bila dy. Lokal otwarty codziennie do godziny 1 po północy.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
Wszelkie towary sprzedaje się po cenach najniższych. 938(6-6)

---

## Stare rzeczy stają się znów nowemi.

Przed 100 laty całkiem nie znachodziło się w handlu płótno **z apreturą** gdyż wtedy nie było jeszcze żadnych chemicznych sztucznych blichów.

Dziś znachodzą się w handlu gatunki płócien, które zawierają 10 do 15 procent obcych przez apreturę wprowadzonych przymieszków, a które z trudem dopiero przez pranie mogą być wywabione i właściwy gatunek zakrywają. Ponieważ dla prywatnego kupującego apretura i tak niema żadnego celu, gdyż musi być znowu wywabioną, przeto zdecydowaliśmy się wyrabiać specjalnie szczególnie dla domowego użytku przeznaczone płótno

### bez apretury

804(4-?)

które w porównaniu do swej nadzwyczajnej trwałości jest zadziwiająco tanie.

Próbki z oznaczeniem najtańszej ceny przesyłamy każdemu bezpłatnie. Ceny są następujące:

| | | |
|---|---|---|
| Nr. 400 | piękne płótno, 86 ctm. szer., odpowiedne na różne gatunki bielizny, metr po | zł. —.55 |
| | dobre płótno, 88 ctm. szer., na bieliznę damską, na koszule męskie tudzież bieliznę do łóżek, metr po | „ —.68 |
| Nr. 900 | bardzo piękne płótno na wyborową bieliznę, 86 ctm. szer., metr po | „ —.90 |
| Garnitury adamaszkowe stołowe na 6 osób od | | „ 3.50 |
| Garnitury do kawy białe i kolorowe na 6 osób od | | „ 2.50 |
| Ręczniki adamaszkowe pół tuzina od | | „ 2.50 |

**Równocześnie polecamy:**

wszelką bieliznę gotową z płótna i szirtingu, męską, damską i dziecinną;
wszelkie rodzaje wyrobów trykotowych, wełnianych, bawełnianych i nicianych;
prawdziwą bieliznę wełnianą trykotową prof. Dra G. Jaegera;

jako praktyczne podarunki na gwiazdkę i Nowy Rok.

## M. Beyer i Spółka

w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—14.

---

## Na czas zimowy.

### Rum Jamaica

beczułka na 4½ litra 5 złr. Cognac francuzki 6 złr. Herbata chińska 2 złr. Ceny wraz z opakowaniem i cłem.

Pomimo nadzwyczajnie nizkich cen, mogę złożyć na żądanie dowody, że wszystkich kupujących u mnie jestem wstanie zadowolić. Zamówienia wypełniam punktualnie i z dokładnością. 96?(1-10)

**V. Fornasari**
w Trieście.

---

### Woda kolońska

krajowa, bardzo dobra
z frabryki
Hr. Marji Tyszkiewiczowej
jedynie na składzie
**u Wilhelma Fenza**
w Krakowie. 949(9-13)

---

CUKIERNIA

## WŁ. SCHMIDA

w Krakowie,
**ul. Szewska l 27.**

Ogłasza że znanej dobroci

**pączki po 4 cnt. sztuka**

nadziewane będą malinami, morelami i marmoladą, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zacząwszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem
974(2-?) **W. Schmid.**

---

## Nowość na gwiazdkę!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład i poleca dzieło Kardynała Wisemana:
**„FABIOLA".**
Powieść z czasów prześladowania Chrześcijan w roku 302.
streszczona 957(4-?)
przez M. A. M.
(300 stron druku w 8ce).
**Cena egzemplarza 75 ct., a w ozdobnej oprawie złr. 1·25.**

---

## Wilhelm Fenz

**w Krakowie**
poleca:
WODA KOLOŃSKA,
CRÈME
PERFUMY
MYDŁA
POUDRE LIQUIDE
Saszety
GOLD CREAM
Poudre 948(9-13)
WODA LEŚNA
OŁÓWECZKI
BRILLANTINE
Régénérateurs
BLANC I ROUGE
płynny i suchy.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie.
Opakowanie nie liczy się wcale.

---

## Wilhelm Fenz

**w Krakowie**
poleca:
ZABAWKI
nakręcane, pneumatyczne, magnetyczne
LALKI
ŁAMIGŁÓWKI
GRY
UKŁADANKI
Arlekiny
Broń
KOLEJE 946(9-13)
MUZYCZKI
WOZY
Konie, Małpy. Meble.
Kamienie Richtera
podług cennika fabrycznego.
Świeczki i ozdoby na drzewko.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie.
Opakowanie nie liczy się wcale.

---

## Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego a obecnie restauratora w hotelu Pollera przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie ?asietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(16-?)

Z szacunkiem
**Józef Pawlewicz.**

---

## Wilhelm Fenz

W KRAKOWIE
poleca:
BRONZY
Majoliki
JAPOŃSZCZYZNA
Porcelany
KOSZYKI
Bonboniery
PARAWANY
RAMKI
ALBUMY
Wachlarze
Lampy
Szkatułki 947(9-13)
NECESSAIRE PLUSZOWE
[illegible] tanie.
Świeczki i ozdoby na drzewko.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie.
Opakowanie nie liczy się wcale

---

## Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy Sławkowskiej Nr. 2. Wobec konkurencji, nie może st[r]zec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

---

## „Ananas"

kalendarz humorystyczny.
(1-1) **45 cnt.**

---

### Ważne dla wszystkich.

Pierwsza w kraju
**PRACOWNIA KOPERT DO ZEGARKÓW**
w Krakowie Sławkowska l. 30.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność, iż przeniosłem swoją pracownią **kopert do zegarków** z Wiednia do Krakowa i wykonuję wszelkie obstalunki w zakres mego fachu wchodzące. Przyjmuję **wszelkie reparacje**, ręcząc za piękne i sumienne wykończenie.

**Wykonanie artystyczne. — Ceny bardzo nizkie.**

Zamówienia na prowincję uskuteczniam franko. (2-3)
Z szacunkiem
**ALOJZY VETULANI.**

Kraków — Ul. Sławkowska l. 30.

**Alojzy Vetulani.**

---

Wyszedł pierwszy tom nowego wydawnictwa

## „ILLUSTROWANEJ BIBLIOTEKI ROZMAITOŚCI"

obejmuje następujące utwory:

**Dr. L. K** Siły fizyczne i moralne Napoleona Wielkiego. (Z niedrukowanego dotąd manuskryptu Taine'go). **Zygmunt Opolski**. O kopalniach nafty. **Wincenty hr. Łoś**. Dandys nad dandysy. **Franciszek Rawita**. Lunatyk. **Czesław Pieniążek**. Stolica powiatu. **Alfred Szczepański**. Pani Sokratesowa. **Stanisław Brandowski** Romans panny Bajkowskiej. **Kazimierz Bartoszewicz** Kronika. Rozmaitości. Aforyzmy. Cena w angielskie płótno bogato oprawnego tomu **50** cnt. 967(2-3)

W obec tak bajecznie nizkiej ceny i w obec tego, że

**„Illustrowana Biblioteka Rozmaitości"**

najpierwszych i najsłynniejszych nowelistów i powieściopisarzy polskich spodziewamy się, że możemy liczyć na jak najszersze poparcie czytającej Publiczności.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, jakoteż u firmy nakładniczej: **Fr. Bondy, Wiedeń I. Annagasse II.**

---

# WILHELM FENZ

urządził w swoich magazynach
na parterze i na pierwszem piętrze

## WYSTAWĘ

podarunków na gwiazdkę
i łaskawym względom się poleca.

JAPOŃSZCZYZNA.
**Wszelkie możliwe zabawki** 915(6-7)
Gry towarzyskie.
**Świeczniki i ozdoby na drzewko.**

---

## Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa
**Kraków, Sukiennice Nr. 17—18.** 910(1-6)

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, [illegible]yle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławut, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych i bardzo przystępnych.

---

## Z wystawy wiedeńskiej.

Tylko jeszcze kilka dni dostać można

### podarki na gwiazdkę

**w Sukiennicach Nr. 25.**

jako to: **tkaniny i hafty ręczne, serdaki** w wielkim wyborze, oraz **majoliki węgierskie.**

Zaufanie którem mnie P. T. Publiczność zaszczyca od lat 20 tu w Szczawnicy daje rękojmię dobroci mojego wyrobu.

**Maurycy Pollak**
z Węgier. 959(2-)

**Moritz Pollak** z Szepes Ofalu obok Czerwonego Klasztoru; podczas sezonu w Szczawnicy od roku 1870, także w Zakopanem i Krynicy. **Filja w Tatra Füred u Adolfa Mauerera.**

---

Nakładem 9?0(3-?)
**K. BARTOSZEWICZA**
Kraków Sukiennice l. 27,
wyszła ozdobnie wydana książeczka p. t.:

### Na gwiazdkę dla grzecznych dzieci.

Zbiór wierszyków, bajeczek i opowiadań, z rycinami i piękną winietą tytułową.
Cena egzemplarza 50 ct.
(Z przesyłką rekomendowaną 65 ct.)

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego

---

## „On i Ona"

Nowelle 809(12-12)
**Walerji Soleckiej**
z przedmową
**Henryka Sienkiewicza.**
**Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.**
**Treść:** Jej dziecko. — Krasieńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.
(18 arkuszy druku).

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

---

**Najpiękniejszy i najodpowiedniejszy podarek na Gwiazdkę, Imieniny, Nowy Rok**

## WSPANIAŁE ALBUM

**Grottgera** 928(6-6)

1) **Wojna** (arcydzieło świata), 11 obrazów (heliograwury).
2) **Lituania**, 6 obrazów.
3) **Ozdobna teka** z angielskiego płótna, bogato złocona.

**Cena całego albumu wraz z teką wynosi złr. 8·25.**

Zamówienia wysyłamy odwrotną pocztą. Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: **Biblioteka arcydzieł w Krakowie,** *Adam Kaczurba*, wydawca.

---

## WILLA

na Zwierzyńcu, zbudowana z wielkim komfortem, z pięknym widokiem jest do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Garbarskiej, Nr 7, w dziedzińcu. 839

---

SKŁAD

## NASION I HERBATY

**W KRAKOWIE**
**przy ulicy Sławkowskiej l. 10.**
naprzeciw Grand Hotelu.

Poleca HERBATĘ CHIŃSKĄ w wyborowych gatunkach,
po cenie:
za ½ kilogr. 2.30, 2.80, 3.30, 3.80. — Kwiat (Pecco) 5 złr. — Okruchy herbat złr. 1 cnt 70 i 2.

### Wina francuskie na butelki czerwone.

Médoc złr. 1 cnt. 25. — St. Pierre złr. 1 cnt 20 i 1.50. Pontet Canet złr. 2. — Margaux złr. 2. — Châteaux Margaux złr. 3 cnt. 60. — Chateaux Larose złr. 3 cnt. 70.

**Białe.**

Graves złr. 1. — Chablis złr. 1 cnt. 50. — Przy kupnie za gotówkę 10 butelek z jednego gatunku ustępuje się **10%**.

**Koniak** (Cognac) złr. 2 i 3.— 95?(3-3)

Tenże skład nasion poszukuje nasienia buraków pastewnych

produkcji krajowej jako to: Flaszowatych, Tankara i Ekkendorfskich walcowatych. Uprasza się o nadesłanie próbek z podaniem cen za 100 kilogr.

---

**SKŁAD**
TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH
pod firmą

## EMANUEL TILLES

**w Krakowie**

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:
wielki wybór noży, łyżek z alpaki, bakfonu i brytania. Wagi balansowe, decymalne i kuchenne. Młynki do kawy, pieprzu i migdałów, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, wielki wybór samowarów rosyjskich, tac, ceraty i wanien. Okucia do drzwi i okien, gwoździe, łańcuchy i narzędzia rzemieślnicze itp.

**Łyżwy w wielkim wyborze.**

GŁÓWNY SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH

**Ceny najumiarkowańsze i stałe.**

Wszystkie towary tu wymienione i nie wymienione sprzedaje się hurtownie i częściowo. 931(3-1?)

---

### KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 30 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 133 — | 134 — |
| Marki niemieckie | 58 25 | 58 75 |
| 20-to frankówka ważna | 9 — | 9 12 |
| Rubel srebrny obiegowy | 1 40 | 1 50 |
| *Obligi.* Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Węgierska państwowa renta papierowa | [illegible] | [illegible] |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | [illegible] | [illegible] |
| 4% gal. Oblig. propinacyjne 25-letnie | [illegible] | [illegible] |
| 5% galicyjska pożyczka krajowa | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| 5% Oblig. kom. Banku kraj. gal. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% gal. Banku krajowego | [illegible] | [illegible] |
| 5% Tow. kr. r. w Lw. nieokr. | [illegible] | [illegible] |
| 4% [illegible] 41 let. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% [illegible] 56 let. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| 5% Banku hip. we Lw. prem. | [illegible] | [illegible] |
| 5% [illegible] niepr. | [illegible] | [illegible] |
| 4% [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| 4% Listy kred. ziem. w Krak. 36 let. | [illegible] | [illegible] |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie w likwid. | [illegible] | [illegible] |
| 5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie w likwid. | [illegible] | [illegible] |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. Pol. z r. [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] Bank hip. w rub. | [illegible] | [illegible] |
| *Akcje kolejowe i bankowe* oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcje Karola Ludwika po 200 złr. | [illegible] | [illegible] |
| Lwow.-Czern.-Jassy 200 złr. | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] w Krakowie | [illegible] | [illegible] |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa | [illegible] | [illegible] |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | [illegible] | [illegible] |
| węgier. | [illegible] | [illegible] |
| włosk. | [illegible] | [illegible] |
| Bazylika Bud.-Pest. | [illegible] | [illegible] |

Wiedeń 29 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% w papierze | [illegible] | [illegible] |
| 4⅕% srebrna | [illegible] | [illegible] |
| 4% Renta austr. złota | [illegible] | [illegible] |
| 5% papier. niepodatkow. | [illegible] | [illegible] |
| 5% Losy z r. 1854 po 250 złr. | [illegible] | [illegible] |
| 1860 500 | [illegible] | [illegible] |
| 1860 100 | [illegible] | [illegible] |
| 1864 100 | [illegible] | [illegible] |
| 5% Renta węg. papierowa | [illegible] | [illegible] |
| 4% złota | [illegible] | [illegible] |
| 5% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | [illegible] | [illegible] |
| *Obligacje galicyjskie.* | | |
| 5% Galicyjskie indemn. 10% podat. | [illegible] | [illegible] |
| 4% Gal. poż. kraj. z r. 1883. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% z r. 1884 | [illegible] | [illegible] |
| 4% gal. Obligacje propinacyjne | [illegible] | [illegible] |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austr. Banku 120 złr. | [illegible] | [illegible] |
| Credit Anst. dla han. i prz. 160 | [illegible] | [illegible] |
| Credit-Bank węgierski 200 | [illegible] | [illegible] |
| Ost. Länderbank 200 | [illegible] | [illegible] |
| Austr.-węgr. Bank 600 | [illegible] | [illegible] |
| Unionbank 200 | [illegible] | [illegible] |
| Verkehrsbank ogólny 140 | [illegible] | [illegible] |
| Wied. Bankverein 100 | [illegible] | [illegible] |
| *Akcje kolei.* | | |
| Alföld-Fiume 200 złr. 5% | [illegible] | [illegible] |
| Ferdynanda Północ. 1000 5% | [illegible] | [illegible] |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Gal. Karola-Ludw. 210 złr. 5% | [illegible] | [illegible] |
| Koszycko-Oderberg. 200 4% | [illegible] | [illegible] |
| Lwów-Czern.-Jassy 200 | [illegible] | [illegible] |
| Siedmiogrodzkie I. 200 | [illegible] | [illegible] |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 5% | [illegible] | [illegible] |
| Kolej Południowa (Lombard.) 200 | [illegible] | [illegible] |
| Węg. gal. Łupkowa 200 | [illegible] | [illegible] |
| Nord.-Ost 200 | [illegible] | [illegible] |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złote | [illegible] | [illegible] |
| 4% papier. | [illegible] | [illegible] |
| 3% Prem. Boden-Credit Allg. | [illegible] | [illegible] |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieozn. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| 4% Gal. Banku kraj. 51½ let | [illegible] | [illegible] |
| 5% hipot. prem. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. a. | [illegible] | [illegible] |
| 4% Węg. Bank hip. prem. | [illegible] | [illegible] |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. | [illegible] | [illegible] |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] 1890 300 | [illegible] | [illegible] |
| Koszyc.-Oderb. 1879 200 | [illegible] | [illegible] |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4% | [illegible] | [illegible] |
| nieop. | [illegible] | [illegible] |
| Siedmiogrodzkie I. | [illegible] | [illegible] |
| Staatseisenbahn. | [illegible] | [illegible] |
| Südbahn (Lombardy) | [illegible] | [illegible] |
| Węg. gal. Łupkow. | [illegible] | [illegible] |
| Nordost. | [illegible] | [illegible] |
| złotem 200 | [illegible] | [illegible] |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Reg. z r. 1870 | [illegible] | [illegible] |
| Premiowe Wiedeńskie | [illegible] | [illegible] |
| Węgierskie | [illegible] | [illegible] |
| Tureckie | [illegible] | [illegible] |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt. | [illegible] | [illegible] |
| Kredytowe | [illegible] | [illegible] |
| Insbruck | [illegible] | [illegible] |
| Krakowskie | [illegible] | [illegible] |
| Ofner (miasta Budy) | [illegible] | [illegible] |
| Czerw. Krzyża austr. | [illegible] | [illegible] |
| węgierskie | [illegible] | [illegible] |
| Rudolfa | [illegible] | [illegible] |
| Salzburskie | [illegible] | [illegible] |
| St. Genois | [illegible] | [illegible] |
| Stanisławowskie | [illegible] | [illegible] |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty | [illegible] | [illegible] |
| 20-frankówki | [illegible] | [illegible] |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Imperjały rosyjskie | [illegible] | [illegible] |
| Funty szterlingi angielskie | [illegible] | [illegible] |
| Marki niemieckie za 100 marek | [illegible] | [illegible] |
| Rubel papierowy za 100 rubli | [illegible] | [illegible] |

Lwów 29 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcje Banku hipot. gal. 200 złr. | [illegible] | [illegible] |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. | [illegible] | [illegible] |
| 4% [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| 4½% [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| 4% 56-letn. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% 41-letn. | [illegible] | [illegible] |
| 5% 52-letn. | [illegible] | [illegible] |
| 4½% Banku hipot. gal. | [illegible] | [illegible] |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal. | [illegible] | [illegible] |
| 5% Obligi indemn. gal. 10% | [illegible] | [illegible] |
| 4½% Obligacje pożyczki 1890 r. | [illegible] | [illegible] |

Warszawa 29 grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Renta 4% | [illegible] | [illegible] |
| 5% Listy likwidacyjne | [illegible] | [illegible] |
| Listy zastawne [illegible] | [illegible] | [illegible] |

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.